

Zeszyty historyczne

*Stowarzyszenie-Klub Kawalerów
Orderu Wojennego Virtuti Militari*



Warszawa, grudzień 5/2006

Zeszyty Historyczne

Wydawca:
Stowarzyszenie Klubu Kawalerów
Orderu Wojennego Virtuti Militari

Al. Niepodległości 141, pok. 521, 522, 523
tel. (0-22) 684-26-08

Dyżury redakcyjne: wtorki, w godz. 10 – 12

Konto bankowe:
45 1020 1013 0000 0802 0122 5747

Zespół redakcyjny:
Zdzisław Piłatowicz – redaktor naczelny
Andrzej Gładkowski – z-ca redaktora naczelnego
Monika Rogowicz, Katarzyna Witkowska – skład komputerowy

Stała współpraca:
cichociemny gen. bryg. Stefan Bałuk („Starba”)

Okładka wg projektu:
Dorota M. Kloc – Isajew

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów
w nadesłanych materiałach.

SPIS TREŚCI:

1. **Gen. broni Władysław Sikorski**.....str. 3 - 17
2. **Jednostka specjalna WP GROM**.....str. 18 - 24
3. **Akcja bojowa na gen. SS i policji F. Kutscherę:**
przebieg akcji i wspomnienia rocznicowe.....str. 25 - 47



Publikacja dotowana ze środków
Ministerstwa Obrony Narodowej

ZESZYTY HISTORYCZNE KLUBU KAWALERÓW ORDERU WOJENNEGO VIRTUTI MILITARI

WSTĘP:

W tym numerze zamieszczamy trzy rocznicowe opracowania.

Pierwsze z nich: w związku ze 125 rocznicą urodzin generała Władysława Sikorskiego omawiamy zarówno sylwetkę jak i Jego długą i różnorodną działalność niepodległościową.

W 2006 r. obchodzimy też rocznicę powstania 16 lat temu Jednostki Wojskowej 2305 p.n. GROM. Jest to polski oddział do zadań specjalnych, co stanowi najwyższy stopień wtajemniczenia w żołnierskim rzemiośle. Jednostka ta działa zarówno w kraju, jak i poza jego granicami, wykonując tajne zadania na polecenie władz polskich. Należy do niewielu tego typu jednostek specjalnych w innych krajach (np. w USA, Anglii, Izraelu), których wyszkolenie trwa długo, ale może dawać rezultaty nie do przecenienia.

Również w tym roku minęła 1 lutego rocznica akcji bojowej oddziału „Pegaz” AK, która doprowadziła do unicestwienia w czasie okupacji szefa SS i Policji rejonu Warszawy, gen. Franza Kutschery „specjalisty od zwalczania ruchu oporu”. Wspominając tę 62 rocznicę akcji bojowej żołnierzy „Parasola”, z wydzielonego oddziału „Pegaz”, omawiamy zarówno przygotowania do akcji, jej przebieg, rezultat i konsekwencje, podkreślając znaczenie dla podtrzymania na duchu znękanego terrorem społeczeństwa szczególnie Warszawy i okolic. Mimo woli nasuwać się może przy tym porównanie okupacyjnych możliwości oddziału specjalnego AK do obecnie opisywanych akcji oddziału specjalnego GROM.

Akcja bojowa udanego zamachu na gen. SS Kutschere opisywana była już niejednokrotnie. Obecne opracowanie ma celu przybliżenie wydarzeń z przed ponad 60 lat w zupełnie współczesny sposób, z podkreśleniem panujących wtedy realiów, które trudno sobie dziś wyobrazić. Załączony szkic akcji przeprowadzonej w wydzielonej, niemieckiej części Warszawy świadczy o – jakby to dziś można wyrazić - przemyślanej logistyce całej akcji wojskowej. Pracownik niemieckiej policji kryminalnej, przybyły po zamachu na Kutschere do siedziby gubernatora Warszawy Fischera, relacjonował m.in.: „ Należy podziwiać organizację zamachu, wszystko było przewidziane i wykonane do najdrobniejszych szczegółów. Tego zamachu mogła dokonać tylko bardzo silna organizacja, posiadająca ludzi fachowych. Moim zdaniem, była to polska organizacja wojskowa...”

REDAKCJA

Generał broni

Władysław Sikorski

- strateg, teoretyk wojskowy i publicysta

20 maja 2006 roku minęła 125 rocznica urodzin gen. Władysława Sikorskiego. W Tuszowie Narodowym, miejscu urodzenia generała, odbyła się z udziałem Władz Państwowych i miejscowego społeczeństwa uroczystość w hołdzie generałowi, premierowi i Naczelnemu Wodzowi Polskich Sił Zbrojnych w czasie II Wojny Światowej. Nasz artykuł ma przypomnieć zasługi tego wielkiego polskiego męża stanu.

Generał broni, Naczelnny Wódz Władysław Sikorski był jednym z najpierwszych żołnierzy polskich tego stulecia i jednym z największych. Był współtwórcą pierwszego zawiązku Wojska Polskiego, był też współtwórcą Legionów. Uparty budowniczy siły zbrojnej i narodowej. W boju – żołnierz nieustraszony. Dowódca śmiały, zręczny, przytomny i błyskawiczny w działaniu. Był pierwszym po zakończeniu I Wojny Światowej szefem Sztabu Generalnego, później premierem, później ministrem wojny, łączył w sobie cechy wodza i męża stanu.

Tak charakteryzował sylwetkę generała Władysława Sikorskiego jego współtowarzysz broni i przyjaciel, gen. dywizji profesor Marian Kukiel.

Arcybogaty życiorys generała W. Sikorskiego nie da się streścić w krótkim opracowaniu. Mówią o tym liczne książki, albumy i prezentowane wystawy – te kilka słów ma natomiast na celu podkreślić główne cechy Jego osobowości i charakteru.

Teoretyk wojskowości i wykładowca

Już od wczesnej młodości w latach 1904 i 1905 dał się poznać jako świetny teoretyk wojskowości. Począwszy od 1905 roku W. Sikorski utrzymywał ścisłe kontakty z Organizacją Bojową PPS a po ukończeniu studiów na Politechnice w 1907 r., już jako oficer rezerwy i dyplomowany inżynier, zaangażował się organizacyjnie w działalność t. zw. „Kółek milicyjnych”. Wykładali tam wówczas m.in. Józef Piłsudski, Kazimierz Sosnkowski, Walery Sławek, Aleksander Prystor – późniejsi pułkownicy i generałowie Rzeczypospolitej. W 1908 r. był jednym z inspiratorów i organizatorów Konspiracyjnego Związku Walki Zbrojnej, tak zwanego Związku Walki Czynnej na którego czele stanął później Józef Piłsudski.

W 1911 r. w Krakowie W. Sikorski przygotował i wydał „Regulamin musztry Związku Strzeleckiego i elementarnej taktyki piechoty”. Był to pierwszy od czasów Powstania Styczniowego polski regulamin wojskowy.

W Legionach

16 sierpnia 1914 r. utworzony został Naczelnny Komitet Narodowy, którego zadaniem było jednoczenie polskiego wysiłku zbrojnego u boku Austrii. Sikorskiemu awansowanemu do stopnia podpułkownika powierzono funkcję Szefa Departamentu Wojskowego NKN, który przystąpił natychmiast do tworzenia Legionów Polskich.

Rozbudowa Legionów miała w przekonaniu Sikorskiego doprowadzić do stworzenia silnych polskich formacji zbrojnych. Działalność w Naczelnym Komitecie

Narodowym zamyka kolejny okres jego życia – odtąd już na stałe będzie związany z wojskiem.

W tym okresie datuje się ostry konflikt jaki powstał między Sikorskim i Piłsudskim – zwolennicy Piłsudskiego wystąpili przeciwko dalszej rozbudowie polskich formacji pod patronatem Austrii uważając, że z chwilą wyjścia Rosjan z Królestwa zakończyła się ich antyrosyjska działalność. W przyszłości rozejście się Sikorskiego i Piłsudskiego stało się faktem i decydującą sprawą dla dalszych losów W. Sikorskiego w jego karierze wojskowej.

W czasie wojny wschodniej

W toku rozpoczętej przez Piłsudskiego wojny wschodniej – z początkiem 1920 r. Sikorski został awansowany na stopień generała brygady i otrzymał dowództwo grupy operacyjnej. Zdobył ważny węzeł drogowo-kolejowy Mozyrz – Kalenkowicze. W czasie ogólnego odwrotu spod Kijowa bronił Brześcia, gdzie omal nie zginął. 6 sierpnia 1920 r. otrzymał od Piłsudskiego jako Naczelnego Wodza rozkaz objęcia tworzonej wówczas 5-tej Armii.

13 sierpnia 1920 r. wobec zagrożenia stolicy natarciem bolszewickim – dowódca Frontu Północno-Wschodniego gen. Józef Haller rozkazał Sikorskiemu, aby rozpoczął odciążające natarcie nad Wkrą.

Głównodowodzący wojsk radzieckich Michał Tuchaczewski skierował większość swoich sił w kierunku obejścia Warszawy od północy a pozostałymi zamierzał sforsować dolinę Wisły i uderzyć na stolicę od wschodu. W rezultacie na 5-tą Armię gen. Sikorskiego skierował główne siły 3-ciej i 15-tej Armii Radzieckiej a 4-ta Armia i Korpus Konny wkraczały na jej obszar tyłowy. Natarcie miało się rozpocząć 15 sierpnia i Sikorski postanowił stoczyć bitwę samodzielnie.

Najpierw zamierzał pobić 3-cią i 15-tą Armię Radzieckie, a następnie uderzyć na zagrażającą od północy 4-tą Armię Radziecką. To niezwykle trudne i odpowiedzialne zadanie gen. Sikorski zrealizował z wielkim powodzeniem i szczęściem, angażując wszystkie swe siły i energię. Bitwa 5-tej, Armii Polskiej dowodzonej przez gen. Sikorskiego, przekształciła się w samodzielną zwycięską operację zamiast działania o charakterze pomocniczym.

Generał Maxime Weygand szef misji francuskiej obserwujący przeprowadzoną operację tak ocenił strategię gen. Sikorskiego: „Mało generałów byłoby zdolnych do prowadzenia podobnej akcji z taką zimną krwią, taką bystrością spojrzenia i z takim duchem zaczepnym”. Podczas walk stoczonych 15 i 16 sierpnia – 5-ta Armia rozdzieliła najpierw i rozproszyła 3-cią i 15-tą Armię Bolszewickie a następnie je rozbiła.

W rozkazie z dnia 28 sierpnia 1920 roku generał Sikorski napisał: „Jestem dumny, że dowodziłem oficerami, którzy dzieląc wszelki trud z żołnierzem, potrafili jak sam widziałem, prowadzić bosą pułk do ataku. Dumny jestem, że pod moimi rozkazami służyli szeregowi, którzy na chwilę przed śmiercią pytali o wieści z pola bitwy, a na wiadomość o polskim zwycięstwie konali z uśmiechem na ustach”.

Pod koniec sierpnia 1920 roku Sikorski mianowany dowódcą 3-ciej Armii Polskiej przeprowadził działania pościgowe za Bugiem przeciwko 1-iej Konnej Armii Siemiona Budionnego. Swoją postawą w Bitwie Warszawskiej 1920 r. gen. Sikorski okazał się dobrym żołnierzem, mądrym i świetnym strategiem i popularnym dowódcą co, poza uznaniem i chwałą wzbudziło, również uczucia zawiści wśród jego przeciwników politycznych.



Plansza tytułowa wystawy poświęconej gen. Władysławowi Sikorskiemu w 50 rocznicę Jego śmierci



19 listopada 1942 podpisanie Układu Polsko-Brytyjskiego o utworzeniu Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii – od lewej: Lord Halifax, ambasador Raczyński, gen. Sikorski , premier Churchill, min. Zaleski i min. Attlee



Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski w otoczeniu oficerów Sztabu Generalnego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie



Para Królewska W. Brytanii w czasie defilady oddziałów polskich w Forfar /Szkocja/ w Marcu 1941 r. Z prawej strony gen. Władysław Sikorski



Winston Churchill premier W. Brytanii w towarzystwie gen. Sikorskiego dokonuje przeglądu szwadronu honorowego 1 Korpusu Polskiego

Wyróżnienie, awanse, odznaczenia

Opinia zdolnego dowódcy uzasadniała wyraźne wyróżnienie Sikorskiego na początku 1921 r. Awansował 28 lutego do stopnia generała dywizji, wyprzedzając wielu generałów. Otrzymał order Virtuti Militari V Klasy, a następnie II Klasy. Józef Piłsudski pragnąc wykorzystać jego wiedzę wojskową mianował go Szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Pełniąc tę funkcję w latach 1921-1922 Sikorski przeprowadził całkowitą reorganizację Armii.

Bardzo dużą uwagę poświęcał gen. Sikorski polityce zagranicznej. Swoje poglądy na ten temat ogłosił w dokumencie p.t. „Polityka zagraniczna z punktu widzenia bezpieczeństwa Państwa”. Uznaje w nim równorzędne zagrożenie, tak ze strony Niemiec, jak i Rosji radzieckiej. Należy pamiętać, że napisał to na siedemnaście lat przed Wojną Obronną Polski 1939 roku. Gwarancje bezpieczeństwa Rzeczypospolitej widział przede wszystkim w sojuszu z Francją.

W grudniu 1922 roku po zamordowaniu prezydenta Gabriela Narutowicza Sikorski stanął na czele Rządu i jako Prezes Rady Ministrów opanował sytuację grożącą w Polsce wybuchem wojny domowej.

Od początku 1924 r. do listopada 1925 r. był Ministrem Spraw Wojskowych.

Sikorski - Piłsudski

Olbrzymie zasługi nie zdołały zapobiec nowemu konfliktowi z Piłsudskim. Dotyczyło to różnicy zdań w sprawie organizacji najwyższych władz wojskowych. Sikorski popierał wzór francuski – Piłsudski żądał utworzenia stanowiska Naczelnego Wodza – myśląc zresztą o sobie. Wpływy Piłsudskiego zadecydowały w listopadzie 1925 r. Sikorski opuścił Ministerstwo Spraw Wojskowych i odszedł do dowództwa Okręgu VI Korpusu we Lwowie.

Podczas „Zamachu Majowego” w 1926 r. Sikorski nie wystąpił przeciwko Piłsudskiemu. Na wezwanie Witosa o przybycie i wsparcie wojsk rządowych odpowiedział odmownie, argumentując, że: „Wobec możliwości buntu ukraińskiego i ruchów wojsk radzieckich musi pozostać we Lwowie”.

Po objęciu władzy przez Piłsudskiego było oczywiste, że będzie musiał odejść. 19 marca 1928 roku (w dzień imienin Józefa Piłsudskiego) został zdymisjonowany. Bezpośrednim powodem dymisji było ukazanie się w 1928 r. książki Sikorskiego „Nad Wisłą i Wkrą” – a szczególnie zaś przedmowa marszałka Focha, w której podkreślił on wyraźnie olbrzymie i decydujące znaczenie działania 5-tej Armii dowodzonej przez Sikorskiego w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Sikorskiego pozbawiono funkcji rozkazem Ministra Spraw Wojskowych.

Do 1939 r. żadnej funkcji mu nie powierzono. Przez okres 11 lat – a był to czas rosnącej militaryzacji Niemiec i Związku Radzieckiego – Armia Polska została pozbawiona jednego z największych strategów, jakich Polska miała.

Po śmierci Józefa Piłsudskiego (12 maja 1935 r.) opozycja liczyła na zmiany w rządzeniu Polską. Niektórzy politycy mieli nadzieje na powrót Sikorskiego do Rządu. Przykładem niechęci i nienawiści ekipy rządzącej była odmowa dla wzięcia udziału Sikorskiego w pogrzebie Marszałka Piłsudskiego. Minister Spraw Wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki uznał, że będzie to prowokacja wobec żołnierzy Komendanta.



Gen. Władysław Sikorski dokonuje dekoracji orderem Virtuti Militari gen. Szyszko-Bohusza, gen. Maczka i gen. Duchą

„Modern Warfare”

Przez jedenaście lat tzn. od 1928 roku do 1939 roku gen. Sikorski był pozbawiony jakiegokolwiek funkcji wojskowej – lata te poświęcił wytężone pracy w zakresie publicystyki wojskowej. Dał się poznać w tym okresie jako znakomity teoretyk militarny publikując w dziennikach i tygodnikach polskich liczne artykuły na ten temat.

W 1931 r. ukazała się wydana we Lwowie jego książka p.t. „Polska a Francja w przeszłości i dobie obecnej” – jednocześnie ukazało się jej wydanie francuskie. W 1934 r., a więc na 5 lat przed wybuchem II Wojny Światowej ukazało się największe dzieło jego życia z zakresu strategii wojskowej – praca pod nazwą „Przyszła wojna, jej możliwości i charakter oraz związane z nią zagadnienia obrony kraju”. W tłumaczeniu francuskim wyszła w roku 1935 z przedmową marszałka Petaina (będącego wówczas u szczytu sławy). Dzieło to było owocem długich studiów i analiz. Nieomal genialnie przewidywało, jak postęp techniczny dla zbrojeń, znaczenie motoru, pancerza i lotnictwa wpłynie na zmianę strategii i taktyki w prowadzeniu przyszłej wojny.

Gen. Sikorski z niezwykłą precyzją przewidział niemal wszystko, co pięć lat później nastąpiło na europejskich frontach II Wojny Światowej. Dzieło jego studiowano w akademiach wojskowych ZSRR oraz Niemiec. Przetłumaczono w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Przekład amerykański pt. „Modern Warfare” nastąpił dopiero w 1943 r. Jest jednak opatrzony uwagą wydawcy: „Wojna zapewne wyglądałaby inaczej, gdyby we właściwym czasie przeczytali ją ci wszyscy, do których była adresowana...”.



Wizyta min. Edena, amb. Winanta i amb. Biddle w 10 Brygadzie Kawalerii Pancerniej 20.09.1941. Od lewej maj. Cazalet, amb. Biddle, kpt. Zamoyski, gen. Sikorski, Anthony Eden, gen. Regulski, gen. Maczek i amb. Raczyński

Gen. Sikorski w swoim dziele określa nawet przedział czasu, w którym nastąpi początek wojny, umieszczając go między 1935-tym a 1940-tym rokiem. Przewiduje totalny, bezwzględny i ludobójczy charakter przyszłej wojny. Przewidział masowe ataki wielkich bombowców i przewidywał wprowadzenie olbrzymiej ilości czołgów na pola bitwy. Sprawdziło się co do joty w latach 1939, 1940 i 1941, kiedy Niemcy łączyli swoje dywizje pancerne w korpusy i olbrzymie armie pancerne.

Odnosnie tego, co przewidywał gen. Sikorski i co później nastąpiło, pozwolę sobie przytoczyć *in extenso* kilka zdań z jego dzieła. Na stronie 175 pisze: „Lotnictwo... w pierwszym rzędzie jego zadaniem będzie walka o przewagę w powietrzu oraz masowe bombardowania najważniejszych ośrodków sił przeciwnika na lądzie...”. Na stronie 227 Sikorski pisze: „Zmechanizowane brygady rozporządzające ciężkimi i opancerzonymi czołgami dążyć będą do przerwania frontu, wykorzystując w pełni swą wielką siłę uderzeniową”.

Tak pisał autor, kiedy we Francji obowiązywała doktryna wojny pozycyjnej. Francuzi, rzekomo bezpieczni w cieniu linii Maginota, piszą na swych plakatach: „Nous vaincrons parceque nous sont les plus forts”, czyli „Zwyciężymy, bo jesteśmy silniejsi”. Polska, w chwili wybuchu wojny, miała czterdzieści pułków kawalerii i jedną, jedyną Brygadę Kawalerii Pancerniej płk. Maczka. Jak się to skończyło, wszystkim wiadomo. Bohaterstwo żołnierza polskiego, który bił się wspaniale nie mogło zastąpić braków w sprzęcie i wyposażeniu.

Kiedy Jego zabrakło

Były dwa okresy życia gen. Sikorskiego, w których nasz naród był bardzo związany z jego postacią.



Gen. Sikorski – Wódz Naczelny wpisuje dedykacje żołnierzom 1 Dywizji Pancernej gen. Maczka

Jeziorański i wielu, wielu innych – na podstawie prostego, logicznego wywodu – tylko Stalinowi zależało na usunięciu polskiego męża stanu, z którego autorytetem musiały się liczyć.

Kiedy jego zabrakło, wszyscy inni okazali się za mali do tej roli, czego skutki trwały przez następne 48 lat i częściowo trwają nawet do dzisiaj.

Przez trzy lata w czasie II Wojny Światowej miałem honor jako żołnierz Dywizji Pancernej gen. Maczka służyć pod rozkazami generała Sikorskiego. A w czasie odprawy cichociemnych osobiście z nim rozmawiałem. Widywaliśmy go wielokrotnie, bowiem generał wizytował często i dokonywał inspekcji oddziałów. Miał serdeczny, ojcowski stosunek do nas. Generał kochał swoich żołnierzy i w nas pokładał swoje nadzieje i my kochaliśmy Jego. Jego strata w naszych sercach jest wiecznie żywa. Cześć Jego pamięci...

gen. bryg. w st. spocz. Stefan „Starba” Bałuk

Przy opracowaniu niniejszego artykułu korzystałem z publikacji:
 Marian Kukiel, „Władysław Sikorski”
 Olgierd Terlecki, „Generał Sikorski”
 Tadeusz Panecki, „Generał Broni Władysław Eugeniusz Sikorski”
 oraz materiałów Instytutu gen. Sikorskiego w Londynie.

Generał Władysław Sikorski współzałożycielem Grobu Nieznanego Żołnierza

Wybór fragmentów z książki pt. „Panteon Pamięci Narodowej. Historia Grobu Nieznanego Żołnierza” Witolda Lisowskiego. Współpraca Mirosław Spiechowicz, Eugeniusz Wiązowaty, Krystyna Junosza – Woysław, Józef Jan Lisowski. Fundatorzy książki: Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Fundacja Szarych Szeregów i Armii Krajowej im. Mariana Syty, Fundacja Polskiego Państwa Podziemnego, Fundacja Grobu Nieznanego Żołnierza.



Miejsce Grobu Nieznanego Żołnierza pod Kolumnadą dawnego Pałacu Saskiego w Warszawie (fotografia przedwojenna)

12 grudnia 1924 roku zebrali się przedstawiciele sześćdziesięciu organizacji społecznych, pragnących przyczynić się do godnego uczczenia pamięci Nieznanego Żołnierza. W skład wyłonionego prezydium weszli: gen. bryg. Daniel Konarzeski, wojewoda warszawski Sułtan, rektor Politechniki Warszawskiej prof. dr Antoni Ponikowski oraz Adam hrabia Zamoyski.

Nowo powstające komitety, z powodu braku odpowiednich środków, nie podejmowały jednak energicznej działalności. Były jedynie ciałem dopingującym rząd do podjęcia wiążących decyzji. Zapadła ona wreszcie 24 stycznia 1925 r. na posiedzeniu Rady Ministrów. na wniosek ministra Spraw Wojskowych **gen. dyw. Władysława Sikorskiego**, postanowiono, że zostanie wzniesiony grobowiec

Niezanego Żołnierza pod arkadami Pałacu Saskiego w Warszawie. Realizację powyższej decyzji powierzono Ministerstwu Spraw Wojskowych.

4 kwietnia 1925 roku w Wielkiej Sali Rady Wojennej w gmachu Ministerstwa Spraw Wojskowych na Placu Saskim odbyła się uroczystość losowania pobojuwiska, skąd miały być wzięte prochy Niezanego Żołnierza.

Na uroczystość losowania przybyli: prezes rady Ministrów Władysław Grabski, minister Spraw Wojskowych **gen. dyw. Władysław Sikorski**, szef Sztabu Generalnego WP gen. dyw. Stanisław Haller, wysocy urzędnicy państwowi, generalicja, dowódcy jednostek garnizonu stołecznego, oficerowie, podoficerowie i szeregowcy.

Do zebranych **przemówił gen. Sikorski**:

„Zebrani tu dziś przedstawiciele rządu, wojska i społeczeństwa mają wysoki zaszczyt, że będą świadkami losowania pobojuwiska, które uznamy za symbol wielu naszych pobojuwisk. Z całej „ziemi mogił i krzyżów” wybrane zostanie jedno miejsce, jako krwawe znamię walk kilku pokoleń o wolność, całość i niepodległość narodu. W pokorze i czci chyląc czoła przed dostojnością męki narodowej z ubiegłych lat, dumni jesteśmy, że tym razem nad grobem Niezanego Żołnierza, który poległ za ojczyznę, rozbrzmi zwycięska fanfara polska i majestat prochów Jego – czczony będzie przez rodaków jawnie i dumnie. Wiele bowiem krwi przelaliśmy na pobojuwiskach Europy i całego świata. Ale najwięcej na własnej ziemi i w ostatniej wojnie, wojnie zwycięskiej, przeto naszym Nieznanym Żołnierzem będzie jeden z tych, co polegli w okresie starcia się mocy całego narodu polskiego z mocą wroga”.

Następnie zabrał głos szef Sztabu Generalnego.

Po odczytaniu wykazu piętnastu pobojuwisk gen. Haller wręczył 15 kartek księdzu biskupowi polowemu Stanisławowi Gallowi, który je pomieszał i włożył do urny. Szef Sztabu Generalnego wezwał najmłodszego z obecnych, kawalera orderu Virtuti Militari, by wystąpił celem dokonania losowania. Przed obliczem generała stanął instruktor Szkoły Podchorążych ogniomistrz 14 Pułku Artylerii Polowej Józef Buczkowski. Wśród uroczystej ciszy wyciągnął on **z urny kartkę i wręczył generałowi Sikorskiemu**. Ten odczytał na głos:

„Pobojuwisko Lwowskie z r. 1918-1919, łącznie z pobojuwiskiem nad Wereszycą, tj. Gródka Jagiellońskiego, na którym krwawo i ofiarnie biła się z Ukraińcami późniejsza 5 Dywizja Piechoty”.

Celem przygotowania całej uroczystości we Lwowie, dowódca Okręgu Korpusu gen. dyw. Juliusz Malczewski powołał specjalną Komisję Wojskową, w skład, której weszli: przewodniczący szef sztabu płk Antoni Kamieński, członkowie: płk Stefan Łukowski, ppłk Jakub Krzywoszyński, ppłk Eugeniusz Żongołłowicz, kpt. Józef Klink i kpt. Adam Kozłowski.

Po ustaleniu przez ministra Spraw Wojskowych terminu ekshumacji i ceremoniału z nią związanej, 12 października zebrał się we Lwowie Komitet Wykonawczy pod przewodnictwem gen. dyw. Jana Thulliego. Na tym zgromadzeniu

omówiono wszystkie szczegóły uroczystego pogrzebu. Komitet wydał również odezwę do społeczeństwa Lwowa.

Do pogrzebu Nieznanego Żołnierza równie uroczyście przygotowywała się Warszawa. 23 października w sali reprezentacyjnej Szkoły Podchorążych zebrał się Komitet Honorowy. W jego skład powołani zostali m. In.: marszałek Sejmu Maciej Rataj, marszałek Senatu Wojciech Trąmpczyński, Prezes Rady Ministrów Władysław Grabski, Naczelny Wódz Marszałek Polski Józef Piłsudski, Prymas Polski ks. kardynał Aleksander Kakowski oraz ministrowie wszystkich resortów, prezes Sądu Najwyższego, prezes Trybunału Administracyjnego, przedstawiciele różnych wyznań w Polsce, prezes Rady Miejskiej i Prezydent m. st. Warszawy.

Do zebranych **przemówił gen. dyw. Władysław Sikorski** podkreślając, że *„Najistotniejszym wyrazem wobec majestatu i powagi zbliżającego się uroczystego obchodu narodowego może być tylko cisza zgody i pojednania panująca nad grobem bezimiennego bohatera będącego symbolem ofiarnej krwi przelanej przez naród w obronie Ojczyzny. Zrzekając się zatem swej mowy nad trumną Nieznanego Żołnierza, proponuję uczczenie momentu składania zwłok do grobowca jedną minutą milczenia, która by skupiła serca i ducha wszystkich obywateli w całej Rzeczypospolitej...”*

29 października, zgodnie z przyjętym programem na Cmentarzu Orłąt Lwowskich rozpoczęła się ekshumacja i wybór zwłok Nieznanego Żołnierza.

Wybrane zwłoki z resztkami munduru i spróchniałą trumną włożono do zwykłej sosnowej trumny żołnierskiej. Tę z kolei wstawiono do drugiej, wielkiej trumny dębowej, w której znajdowała się wewnętrzna powłoka metalowa. Sarkofag z czarnego dębu zdobiły dwa orły wojskowe z tarczami amazonek. Całość spoczęła na czterech kulach ozdobionych czterema srebrnymi orłami zrywającymi się do lotu. Obie trumny metalową i dębową zaprojektował artysta rzeźbiarz Stanisław Ostrowski. Metalową wykonał zakład metalurgiczny w Ostrowcu, dębową – firma P. Opackiego z Warszawy. Obaj wykonawcy trumny uczynili to bezinteresownie.

30 października w godzinach przedpołudniowych na Cmentarz Obrońców Lwowa przybyły tysiące ludzi, aby pożegnać Nieznanego Żołnierza. Była to uroczystość wzruszająca. Wielu widziało w Nim własnego syna, męża, brata. O godzinie trzeciej po południu nastąpiło uroczyste przewiezienie zwłok Nieznanego Żołnierza z kaplicy Obrońców Lwowa do Bazyliki Archikatedralnej.

Przed trumną stanęły delegacje szkół lwowskich, żołnierze niosący krzyż i duchowieństwo. Trumna Nieznanego Żołnierza spoczęła na lawecie armatniej ciągniętej przez cztery pary karych koni.

1 listopada o godz. 7.45 zatrzymał się na peronie lwowskim nadzwyczajny pociąg, który zawieźć miał Nieznanego Żołnierza do Warszawy. Przed trumną

generalicja, minister Stanisław Grabski, wojewoda Paweł Garapich, reprezentanci Lwowa, Polskiego Czerwonego Krzyża, konsulowie państw obcych.

Eskorta honorowa składała się z 55 osób. Komendantem nadzwyczajnego pociągu był gen. bryg. Walery Mariański – dowódca 27 Dywizji Piechoty z Tarnopola.

A gdy przed wschodem słońca pociąg zbliżał się do Warszawy, na stacjach znów zjawiała się dziatwa szkolna. Przyniosła wieńce i kwiaty czyniąc drogę Nieznanego Żołnierza prawdziwie tryumfalną.

2 listopada gen. dyw. Władysław Sikorski wydał rozkaz do żołnierzy Wojska Polskiego:

„Żołnierze!

W siódmą rocznicę wybuchu wojny o całość i wielkość Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, spoczną w stolicy państwa zwłoki żołnierza polskiego jako symbol twórczego wysiłku narodu i jako wyraz spełnionego obowiązku. Jeden z setek tysięcy żołnierzy, którzy krew przelali z imieniem Polski na ustach, wydobyty z bezimiennych mogił, ze wskazanego losem a drogiego nam wszystkim poboju lwowskiego, odbierać będzie oznaki wieczystej i niezniszczalnej czci całego narodu.

Grobowiec ten, który powstaje drugiego listopada b. r. w Warszawie, stanie się grobowcem wszystkich naszych braci, których kości spoczęły na szerokich rubieżach Polski, wokół niego jako świętości narodowej, skupi się wdzięczna pamięć żywych, o tych, którzy polegli.

W chwili, gdy bezimiennemu bohaterowi hołd będzie składać Rzeczpospolita z Prezydentem swym na czele, gdy przed trumną Jego pochylą się orły chorągwiane, niech zwróci się żołnierze myśl Wasza ku Niemu.

Umiłujcie ten grób. Pamiętajcie, że dla narodu święta jest ofiara życia żołnierskiego dla Ojczyzny. Bądźcie gotowi złożyć w potrzebie tę ofiarę Ojczyźnie!”

Na peronie na przyjazd specjalnego pociągu oczekiwali: gen. dyw. Władysław Sikorski, przedstawiciele rządu, duchowieństwa i nieprzebrane tłumy społeczeństwa. Pociąg wjeżdżał na peron wolno i majestatycznie. Na lokomotywie widoczny z daleka Orzeł Biały. W środku wagon tonący w kwiatkach z sarkofagiem Nieznanego Żołnierza.

Gdy pociąg zatrzymał się, ksiądz gen. Niewiarowski poświęcił trumnę, po czym ośmiu sierżantów, kawalerów orderu Virtuti Militari, wzięło ją na ramiona i ustawiło na lawecie armatniej. Trumnę okryto szkarłatnym całunem atłasowym z wyhaftowanym Białym Orłem.

Uformowany kondukt żałobny ruszył w stronę Pałacu Saskiego. Po obu stronach konduktu niezmierzone tłumy ludności stolicy. Przed pomnikiem Mickiewicza kondukt zatrzymał się. Tu połączone chóry wykonały specjalnie przygotowane utwory. Przed pomnikiem księcia Józefa wartę honorową zaciągnęli żołnierze Wojska Polskiego w historycznych mundurach. Przed Pałacem Saskim wobec pochylonych sztandarów ośmiu podoficerów kawalerów Virtuti Militari wzięło

trumnę na ramiona po raz ostatni. W momencie opuszczenia jej do niszy grobowej delegat Związku Obrońców Lwowa dotknął wieka mieczem ofiarowanym przez powstańców z Górnego Śląska.

Gdy trumna spoczęła w grobowcu, obok niej ustawiono 14 urn z ziemią z poboju, które uczestniczyły w losowaniu. **Minister Władysław Sikorski** włożył tam również akt erekcyjny w następującym brzmieniu:

„Na wieczną chwałę imienia polskiego i dla bohaterstwa, które nie potrzebuje nazwiska, aby być najwyższej czci godnym. W siódmą rocznicę podjęcia walk o całość granic zmartwychwstałej Rzeczypospolitej i siódmego roku odzyskania przez naród polski niepodległości, roku pańskiego 1925 w dniu zadusznym 2 listopada o godz. 13.00

Naród i rząd najjaśniejszej Rzeczypospolitej z jej prezydentem Stanisławem Wojciechowskim na czele, przy udziale przedstawicieli Izby Ustawodawczej, stowarzyszeń społecznych i licznych tłumów narodu złożył w grobowcu, na Placu Saskim w stołecznym mieście Warszawie wzniesionym, wydobyte ze wskazanego losu poboju lwowskiego zwłoki żołnierza polskiego, który poległ za Ojczyznę, składając w ten sposób hołd tysiącom bohaterów, którzy w ciągu 130 letniej walki o wolność legli na polu chwały za sprawę narodu...

Wzniósłszy w stolicy, jako sercu Rzeczypospolitej Polskiej, grobowiec Żołnierza Polskiego, który poległ za Ojczyznę, złożywszy doń żołnierskie szczątki – rząd Rzeczypospolitej Polskiej przekazuje... ten grobowiec i spoczywające w nim relikwie stołecznemu miastu Warszawie w osobach przedstawicieli władz samorządu miejskiego na wieczne czasy, zalecając, aby stolica, jako przedstawicielka innych miast i wsi polskich, opieką należną i czcią otoczyła ten najpiękniejszy pomnik zwycięskiej walki o wolność i niepodległość narodu.”

Punktualnie o godz. 13.00 rozległ się wystrzał armatni, wzywający stolicę, a z nią cały naród, do jednej minuty ciszy i skupienia.

Wykonać to patriotyczne zadanie mógł człowiek, który od lat bolał nad niekończącymi się dysputami o potrzebie uczczenia Nieznanego Żołnierza.

Nie dziwi zatem, że uczynił to współorganizator Związku Walki Czynnej dowódca wsławionych w walkach o wolność 5 i 3 Armii, Szef Sztabu Generalnego WP (1921-22), premier rządu (1922-23), generalny inspektor piechoty (1923-24) wreszcie **minister Spraw Wojskowych** (1924-35).

Gen. Sikorski jako minister, wraz ze swoim szefem Sztabu Generalnego gen. Stanisławem Hallerem w latach 1924-25 dokonali olbrzymiego wysiłku we wszechstronnym umocnieniu polskich sił zbrojnych. Według Jana Ciołowicza był to „złoty okres” w historii dwudziestolecia armii polskiej.

I choć **gen. Sikorski był Ministrem Spraw Wojskowych niespełna dwa lata** (17.II.1924-14.XI.1925), zdołał w maksymalnym stopniu zrealizować pragnienia wielu milionów Polaków.

Drugą osobą, której społeczeństwo polskie winne jest wdzięczność, jest artysta rzeźbiarz profesor Stanisław Kazimierz Ostrowski (1879-1947). Wychowanek uczelni artystycznych we Florencji i Rzymie, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, autor licznych popiersi i medali, twórca słynnego pomnika Władysława Jagiełły, będącego ozdobą Międzynarodowej Wystawy w Nowym Jorku (1939 r.).



Grób Nieznanego Żołnierza przetrwał w Warszawie w czasie okupacji i został zniszczony dopiero w okresie Powstania Warszawskiego. Po wojnie odrestaurowano tylko jego główny fragment. Obecnie w 2006 r. mówi się o odbudowie całej kolumnady i obu skrzydeł pałacu.

Po zakończeniu uroczystości **gen. dyw. Władysław Sikorski** w liście do artysty pisał:

„Szanowny Panie Profesorze

Poczuwam się do obowiązku przesłania Mu wyrazów serdecznego podziękowania za Jego pełną poświęcenia pracę nad budową grobowca Nieznanego Żołnierza. Dzieło to tak pod względem kompozycji artystycznej jak i wykonawstwa jest zasługą Pana Profesora, z które należy Mu się uznanie całego społeczeństwa... Mauzoleum na Placu Saskim jest jeszcze jednym dowodem dużego poczucia sztuki i niepowodzenia talentu jego Twórcy”.

**Wybór tekstów pochodzi
od redakcji Zeszytów Historycznych.**

Szanowni Czytelnicy!

Tematyka i treść Zeszytów *Historycznych* zależy również od Was. Oczekujemy na pomysły i propozycje autorskie do kolejnych opracowań.

Redakcja

16 LAT ISTNIENIA Jednostka Wojskowa 2305

GROM

– Grupa Reagowania Operacyjno – Mobilnego

12 czerwca 2006 roku odbyła się uroczystość z okazji 16. rocznicy zorganizowania Jednostki Wojskowej GROM, która nosi imię „Cichociemnych”.

W czasie II wojny światowej 221 cichociemnych zostało odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari. Nasze Stowarzyszenie, Klub Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari, wspólnie z Jednostką GROM, kultywują polskie tradycje patriotyczne i współdziałają w organizacji uroczystości narodowych.

4 sierpnia 1995 roku Minister Obrony Narodowej- Decyzją Nr 119 – polecił Jednostce Wojskowej Nr 2305 przyjąć nazwę oraz dziedzictwo i z honorem kontynuować tradycje Cichociemnych - Spadochroniarzy Armii Krajowej.

Kilkanaście miesięcy później, 1 października 1996 roku, Prezydent Aleksander Kwaśniewski, w obecności licznej delegacji cichociemnych, wręczył ówczesnemu dowódcy Jednostki płk Marianowi Sowińskiemu Sztandar GROMU. Na uroczystości obecni byli również ambasadorowie Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych Ameryki oraz senator Krzysztof Kozłowski i pierwszy dowódca GROMU płk Sławomir Petelicki.

GROM, czyli **Grupa Reagowania Operacyjno – Manewrowego** (Mobilnego), to elitarna i specjalna jednostka wojskowa powołana, między innymi, do działań antyterrorystycznych. Nazwa (GROM) nawiązuje również do brawurowej akcji generała Gromostawa Czempińskiego, który ryzykując własnym życiem uratował od śmierci amerykańskich zakładników – oficerów Centralnej Agencji Wywiadowczej Stanów Zjednoczonych, uwięzionych na terenie Iraku podczas „Pustynnej Burzy”. Dzięki tej akcji Stany Zjednoczone zdecydowały się udzielić dużej pomocy przy organizowaniu Jednostki GROM.

Jednostka do operacji specjalnych

Koncepcje powołania do życia specjalnej jednostki wojskowej przedstawił ówczesnemu wiceministrowi Spraw Wewnętrznych Krzysztofowi Kozłowskiemu ppłk Sławomir Petelicki: „*dzięki odwadze i zrozumieniu ministra Kozłowskiego*” – jak pisze, obecnie w randze generała, Sławomir Petelicki – „*mogłem zacząć organizować jednostkę*”. Generał Petelicki nie tylko postulował powołanie tej jednostki, ale również opracował i zaproponował jej przyszłą strukturę oraz organizację.

Wojskowe operacje specjalne, to najwyższy stopień wtajemniczenia w żołnierskim rzemiośle. Do ich prowadzenia są odpowiednio przygotowane tylko nieliczne jednostki, jak między innymi amerykańska DELTA, SEAL, TEAM VI, brytyjski 22.Pułk Special Air Service, izraelska Sayeret MatKal czy polski GROM.



„Taktyka zielona” – zamaskowany snajper w oczekiwaniu na sygnał do oddania strzału



„Taktyka niebieska” – wyjście z wody zespołu bojowego w pełnym ubezpieczeniu

Termin „operacje specjalne” oznacza różnorodne zadania – od walki o serca i umysły ludności, do przygotowywania żołnierzy zaprzyjaźnionego kraju do walki z rebeliantami.

Oddziały specjalne mogą też prowadzi tajne operacje, mające na celu zdobycie danych wywiadowczych, organizować sabotaż lub odbijać zakładników.

Nowi ochotnicy poddawani są trudnym i długotrwałym treningom (przeciętne, wszechstronne wyszkolenie żołnierza trwa nawet do 10 lat). Każdy żołnierz musi opanować wiele różnych umiejętności, włada co najmniej dwoma językami obcymi, posługiwać się różnymi rodzajami broni.

Gdy koncepcja powołania jednostki specjalnej została zatwierdzona, nadszedł czas jej realizacji. Zanim jednak rozpoczęto prace organizacyjne, płk Petelicki, płk Czempiński i Wojciech Brochwicz (doradca wiceministra Kozłowskiego) zostali skierowani na specjalne kursy przeszkolenia w dziedzinie antyterrorystyki, prowadzone w Stanach Zjednoczonych.

Jak tworzono „GROM”

Powołanie do życia jednostki GROM nastąpiło 13 lipca 1990 roku; wówczas rozpoczęto nabór odpowiednich ludzi.

Płk Petelicki osobiście jeździł po jednostkach wojskowych, gdzie mógł wybierać najlepszych żołnierzy. Ta rekrutacja napotykała na wiele oporów ze strony dowódców, którzy nie chcieli pozbywać się najlepszych żołnierzy. Przykro stwierdzić, ale doskonała opinia o jednostce GROM, która nabierała rozgłosu, wywołała zawiść i niechęć wielu wyższych dowódców Wojska Polskiego i dygnitarzy administracji państwowej. Przewidywano, a nawet – projektowano rozwiązanie jednostki. Jednakże zmiana na stanowisku Ministra Spraw Wewnętrznych spowodowała zaniechanie tego planu.

Okres organizacji oddziału trwał około dwóch lat. Momentem przełomowym było zakończenie szkolenia w Stanach Zjednoczonych grupy trzynastu oficerów wraz z dowódcą płk Petelickim. Przy organizacji GROMU, znaczącej pomocy udzieliły odpowiednie służby i oddziały Dowództwa Operacji Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. To właśnie dzięki ich pomocy w zakresie wyposażenia, szkolenia i finansowania, Polska mogła w tak krótkim czasie dobrze wyszkolić wysokiej klasy komandosów.

Są oni wszechstronnie przygotowywani do prowadzenia działań antyterrorystycznych; przechodzą szkolenie spadochronowe, działania ze śmigłowca oraz działania nurków. Każdy żołnierz posiada takie specjalizacje, jak: snajper, pływacz bojowy, łącznościowiec. Wielu też jest przeszkolonych w działaniach wywiadowczych lub kontrwywiadowczych, a 75% posiada przeszkolenie paramedyczne, tzn. udzielania pierwszej pomocy, skłaniania złamanych kości, szycia rany itp.

Zadania i operacje

W 2006 roku mija 16 lat istnienia jednostki 2305 GROM. W tym czasie jej żołnierze brali udział w licznych tajnych lub częściowo ujawnionych zadaniach, w większości poza granicami kraju.



„Taktyka czarna” – trening opanowania samolotu

W chronologicznym porządku operacji jawnych, spośród podawanych (zwykle – po ich zakończeniu) akcji przez massmedia, można wymienić następujące zadania:

- **Sierpień 1991 r. – specjalny oddział komandosów GROMU opanowuje centralę i siedzibę Art B (dla zabezpieczenia dokumentów szefów firmy Bogusława Baksika i Andrzeja Gąsiorowskiego, oskarżonych o milionowe nadużycia).**
- **Czerwiec 1992 r. na polecenie Ministra Spraw Wewnętrznych Macierewicza – komandosi GROMU konwojują przewóz akt lustracyjnych**
- **14 września 1994 r. – Prezydent Lech Wałęsa w rozmowie z Prezydentem USA Billem Clintonem potwierdza udział polskich komandosów w operacji pokojowej na Haiti.**

Nasi żołnierze we współpracy z amerykańskimi oddziałami (82 Dywizją Powietrzno – Desantową, 10 Dywizją Piechoty Górskiej oraz Kompanią Piechoty Morskiej) mieli zająć się zaprowadzeniem porządku w kraju pogrążonym w chaosie. Była to operacja „Uphold Democracy” /Przywrócić Demokrację/. Do najtrudniejszych zadań naszych żołnierzy należała powierzona im ochrona osobista dygnitarzy, m.in. Williama Perry oraz specjalnego wysłannika ONZ do spraw Haiti Lakharda Brahami, za którego głowę porażymowa opozycja na Haiti wyznaczyła nagrodę 100 tysięcy dolarów).

- **13 grudnia 1994 r. – GROM powraca do kraju; Sekretarz Obrony USA William Perry przekazuje, wraz z medalem, specjalne wyrazy uznania**

a płk Petelicki, jako pierwszy cudzoziemiec, otrzymuje amerykańskie odznaczenie bojowe „For Military Merit” /medal za dowodzenie na pierwszej linii/, które on sam uznaje za wyróżnienie dla całej Jednostki GROM.

- **Wkrótce po zakończeniu działań na Haiti – w 1995 roku GROM bierze udział we wspólnych ćwiczeniach z oddziałami DELTA i 22 SAS.**

Polska jednostka wojskowa dołączyła zatem do elity wojsk NATO, prawie cztery lata przed przystąpieniem Polski do Sojuszu.

Kiedy zostaliśmy przyjęci do NATO, pojawiła się konieczność usankcjonowania możliwości szybkiego wykorzystania GROMU w ramach międzynarodowych sił specjalnych. W tej sprawie amerykańskie Dowództwo Operacji Specjalnych zwróciło się do władz polskich. GROM jest jedyną polską formacją wojskową, z którą dotychczas Siły Specjalne Stanów Zjednoczonych chciały współpracować.

- **10 grudnia 1995 roku – odchodzi do rezerwy (na własne życzenie) twórca i jednocześnie pierwszy dowódca Jednostki Wojskowej GROM pułkownik Sławomir Petelicki. Dowództwo przejmuje ppłk Marian Sowiński.**
- **W listopadzie 1996 roku – żołnierze Jednostki Wojskowej 2305 biorą udział w misji pokojowej ONZ we wschodniej Słowenii (byłej Jugosławii).**
- **27 czerwca 1997 roku – po półrocznych staraniach, komandosi GROMU pojmuje w Słowenii Serba Sławko Dokmanovića, tzw. „Rzeźnika Vukovaru”, oskarżonego o dokonanie masakry ludności chorwackiej.**

W ciągu 6 godzin dostarczono go do Hagi, do dyspozycji Międzynarodowego Trybunału. Była to pierwsza udana akcja zatrzymania zbrodniarza wojennego w byłej Jugosławii.

Generał Jacques Klein napisał o polskich żołnierzach: „ (...) są *najbardziej profesjonalną i najlepiej wyszkoloną grupą, z jaką pracowałem*”.

- **25 sierpnia 1997 roku – dowódca JW 2305 płk Marian Sowiński otrzymuje nominację na stopień generała brygady.**
- **6 grudnia 1997 roku – płk Sławomir Petelicki ponownie obejmuje stanowisko dowódcy Jednostki Wojskowej 2305, a 15 sierpnia 1998 roku otrzymuje awans na stopień generała brygady.**

Przykładem skuteczności GROMU było także zorganizowanie w Polsce największych od 10 lat na terenie Europy tajnych ćwiczeń pod kryptonimem „ELIPSE BRAVO'98”. Wzięty w nim udział wszystkie specjalne jednostki europejskie i amerykańskie.

Koordynatorem ćwiczeń był Polak – wiceminister Wojciech Brochwicz, a przez dwa dni ćwiczeń amerykańskimi siłami specjalnymi dowodził generał Petelicki.

- **Wiosna 1999 roku – część Jednostki 2305 znajduje się ponownie w Kosowie, gdzie powierzona jej zostaje ochrona ambasadora Williama Walkera – szefa Misji Weryfikacyjnej OBWE.**



Szkolenie spadochronowe – skoczek HALO w trakcie lotu

„Zawirowania”

We wrześniu 1999 roku ze strony pewnych sił politycznych w Kraju nastąpiła próba zdyskredytowania dobrej opinii GROMU. 16 września tego samego roku został odwołany ze stanowiska dowódca gen. Petelicki, a 17 września odwołano trzech jego zastępców. Komisja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wykryła rzekomo nieprawidłowości w dokonywaniu przez Jednostkę zakupów sprzętu. Żołnierze GROMU oraz byli cichociemni złożyli protest w sprawie dymisji dowódców i nieprawdziwych zarzutów.

Po licznych kontrolach i komisjach, które nie wykazały żadnych nieprawidłowości, minister i koordynator służb specjalnych Janusz Pałubicki zmuszony był odwołać zarzuty i oficjalnie przeprosić żołnierzy Jednostki GROM. Jednak nie zdobył się na to, aby anulować dymisje dowódców. Na nowego dowódcę wyznaczono płk Zdzisława Żurowskiego z Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych.

Zmiany dowództwa oddziału oraz dziewięć miesięcy, jakie po tym nastąpiły były okresem stopniowego obniżania poziomu szkolenia i kryteriów naboru. Zasadniczy zwrot nastąpił 26 maja 2000 roku, kiedy Minister Obrony Narodowej Janusz Onyszkiewicz na dowódcę Jednostki mianował ppłk Romana Polko, który w czasie służby na Bałkanach dał się poznać jako świetny oficer i o którym gen. Petelicki powiedział, że jest to najlepszy kandydat.

Pułkownik Roman Polko dowodził GROM – em przez ponad trzy i pół roku. Był konsekwentny w swoim działaniu dążąc do respektowania swojej podległości Ministrowi Obrony Narodowej i stworzeniu warunków do realizacji priorytetowej misji

każdego dowódcy – osiągnięcia wysokiej gotowości bojowej i zdolności Jednostki GROM do realizacji zadań.

Nie mogąc osiągnąć założonych celów 24 grudnia 2003 roku płk Roman Polko złożył na ręce Ministra Obrony Narodowej wypowiedzenie.

W lutym 2004 roku stanowisko dowódcy GROMU objął płk Tadeusz Sapieżyński, pełniący wcześniej funkcję Szefa Oddziału Operacji Specjalnych w Sztabie Generalnym WP. Dwa lata później, w lutym 2006 r. odszedł na emeryturę, ustępując miejsca ponownie płk Romanowi Polko, który 31 marca br. został awansowany do stopnia generała brygady.

GROM (nadal) w akcji

We wrześniu 2001 roku cały cywilizowany świat został porażony straszliwym aktem terroru dokonanym w Nowym Yorku na World Trade Center. Jest rzeczą zrozumiałą, że do walki z zorganizowanym terroryzmem są predestynowane przede wszystkim specjalnie szkolone jednostki, w tym tego rodzaju jak GROM.

Po tragicznych wydarzeniach 11 września 2001 roku żołnierze GROMU realizowali swoje zadania operacyjne w misjach (w ramach sił sojuszniczych) w Afganistanie, Emiracie Bahrajnu, Republice Kirgiskiej, Kuwejcie, Tadżykistanie, Uzbekistanie oraz na Morzu Arabskim i Oceanie Indyjskim

W marcu 2002 roku GROM wziął udział w operacji „Enduring Freedom” (składała się ona z części lądowej i morskiej), następnie (w połowie marca) Jednostka została przerzucona do Afganistanu, gdzie realizowała swoje zadania od marca 2002 roku do kwietnia roku 2004.

W kwietniu 2002 roku rozpoczęła się nowa misja GROMU – w Zatoce Perskiej, gdzie do głównych zadań należało kontrolowanie statków pływających po jej wodach, w sytuacji nałożonego embarga na handel ropą naftową z Irakiem. Misja zakończyła się w październiku 2003 roku

W maju 2003 r., po zakończeniu wojny w Iraku przez Stany Zjednoczone, rozpoczęła się walka - „wojna partyzancka” - ze zwolennikami Husajna i arabskimi najemnikami. Misja w Iraku trwała do grudnia 2004 roku.

Aktualne zadania Jednostki GROM są znane tylko dowódcom na najwyższych stanowiskach. Są to zadania w chwili obecnej w większości utajnione i nie wiadomo nawet, czy kiedykolwiek będą w całości znane szerszemu ogółowi. Dobro służby i jej bezpieczeństwo wymagają pełnej tajności działania. Zakryte twarze żołnierzy oraz utajnienie danych personalnych również o tym świadczą. Możemy więc tylko naszym żołnierzom zaufać i życzyć żołnierskiego szczęścia i bohaterskich osiągnięć, mówiąc: „KU CHWALE OJCZYZNY – KOCHANI, KU CHWALE OJCZYZNY ...”

Przy opracowaniu treści tego materiału korzystałem z pracy Huberta Królikowskiego, albumu Pt. „GROM – Jednostka Wojskowa”, książki p. Magdaleny Łukaszewicz „Płk Roman Polko – Gromowładny”, książki Jarosława Rybaka „GROM.PI – tajne operacje w Afganistanie, Zatoce Perskiej i Iraku” oraz ustnych relacji generała brygady Sławomira Petelickiego.

gen. bryg. w st. spocz. Stefan Bałuk

Przewodniczący Zespołu Historycznego
CICHOCIEMNYCH
Spadochroniarzy Armii Krajowej

Akcja bojowa AK na gen. SS i policji Franza Kutschere

Udana akcja bojowa AK na niemieckiego generała SS i policji dla „niespokojnego” pod okupacją rejonu warszawskiego - wykonana w centrum Warszawy i to w tzw. dzielnicy niemieckiej – był specjalnie przemyślaną akcją wojskową, mającą na celu podtrzymanie ducha mieszkańców Warszawy i całej okupowanej Polski. Jej realizacja składała się z rozpoznania, działalności sygnalizacyjnej, zablokowania na ulicy samochodu z generałem, dokonania egzekucji - osłanianej akcją ubezpieczenia oraz zabezpieczenia odwrotu realizatorów akcji.

Było wiadomo od razu, że będzie to akcja bojowa a nie tylko zamach na generała. Starannie przemyślany plan akcji przewidywał bowiem, że musi ona mieć miejsce pod uzbrojonym, niemieckim urzędem policyjnym. Innego rozwiązania nie było.

Wspominając przebieg tej akcji, podajemy jej operacyjne szczegóły.

Wstępne rozpoznanie

Do rozpoznania osoby gen. Franza Kutschery potrzebne były wstępnie rozpoznanie wywiadowcze polskiej konspiracji. Powierzono je „Rayskiemu” (Aleksandrowi Kunickiemu) szefowi wywiadu „Parasola”. Był to, już starszy (45 lat) doświadczony oficer przedwojennego polskiego kontrwywiadu w DOK V w Bielsku-Białej. We wrześniu 1939 r. internowany w Rumunii przedarł się do Francji. Po jej upadku przebywał na robotach w Niemczech skąd uciekł na tereny polskie (Cieszyn, Lwów). W konspiracji krajowej zajmował się wywiadem w oddziale specjalnym „Osa-Kosa”, skąd – po dekonspiracji części oddziału został przekazany, jako kierownik wywiadu, do „Parasola”.

„Rayski” prowadził rozpoznanie i obserwację wyższych oficerów gestapo i policji bezpieczeństwa, zwłaszcza zaś szefa wydziału IV (gestapo) urzędu komendanta policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa dystryktu warszawskiego, Waltera Stamma oraz szefa urzędu policji bezpieczeństwa służby bezpieczeństwa dra Ludwiga Hahna.

Prace te często kierowały „Rayskiego” i jego wywiadowców w rejon niemieckiej dzielnicy w Warszawie, a więc w Aleje Ujazdowskie i aleję Szucha oraz ich przecznice. Wiedzieli oni oczywiście, że siedzibą gestapo jest budynek w Alei Szucha 25, siedzibą zaś dowództwa SS i policji – pałacyk położony w Alejach Ujazdowskich pod numerem 23. Przechodząc koło niego, któregoś grudniowego dnia 1943 r. „Rayski” zwrócił uwagę na wjeżdżający w bramę ogrodzenia duży, reprezentacyjny samochód. Była to ciemno stalowa limuzyna marki Opel-Admiral. Numer rejestracyjny SS-20795 od razu wskazał „Rayskiemu”, że użytkownik

limuzyny może należeć do bardzo go interesującej formacji. W limuzynie był oficer SS w skórzanym płaszczu, co nie pozwoliło dostrzec jego dystynkcji. Bez ich obejrzenia jednak dojść można było do wniosku, że ranga oficera jest wysoka. Zaintrygowało to „Rayskiego”, choć wtedy jeszcze daleki był od kojarzenia osoby tego oficera z dowódcą SS. Chciał po prostu z wrodzonej dociekliwości ustalić, kto by to mógł być. Na początek należało stwierdzić, czy przyjazd oficera w szarej limuzynie do siedziby dowództwa SS i policji był przypadkowy i na początek ustalić, czy wjazd tego samochodu do dowództwa SS i policji odznacza się jakąś prawidłowością. W ciągu następnych dni ponawiał swoje obserwacje w godzinach rannych między 8 a 9. Gdy okazało się, że przyjazdy oficera powtarzały się prawie codziennie, punkt obserwacji przesunął coraz dalej od pałacyku w Alejach Ujazdowskich 23 w kierunku placu Na Rozdrożu. Stamtąd bowiem nadjeżdżał samochód. Po następnych paru dniach stwierdził, że samochód marki Opel-Admiral wyjeżdżał z Alei Róż i jadąc Alejami Ujazdowskimi wjeżdżał do siedziby dowództwa SS i policji przed godziną 9 rano. Dalsza obserwacja ujawniła, że oficer jadący samochodem wychodzi z budynku położonego w Alei Róż 2 i że sam budynek jest chroniony posterunkiem wartowniczym SS. Nareszcie, któregoś dnia „Rayski” zauważył, że oficerowi przy wysiadaniu odchylił się skórzany płaszcz, odsłaniając generalskie epolety.

Dopiero to spostrzeżenie skojarzone z regularnością przyjazdów do siedziby dowództwa SS i policji naprowadziło „Rayskiego” na myśl, że obiektem jego zainteresowań może być poszukiwany dowódca SS i policji. Zameldował o tym dowódcy oddziału, kpt. „Pługowi”, który inwigilację generała polecił kontynuować.

Należy pamiętać, że obserwowany teren znajdował się w wydzielonej w czasie okupacji dzielnicy niemieckiej, nie zamieszkałej przez Polaków, których stąd wysiedlono.. Ponadto, ta szczegółowo obserwowana dzielnica stanowiła niejako jej „jądro”, przeznaczona na urzędy i miejsca zamieszkania wyższych funkcjonariuszy gestapo i policji niemieckiej.

Kpt. „Pług” na odprawie u płka „Nila” zrelacjonował przebieg dotychczasowego rozpoznania prowadzonego przez „Rayskiego” wraz z jego podejrzeniami, co do osoby pasażera limuzyny. Nazajutrz otrzymał od płka „Nila” informację, że wywiad KG Armii Krajowej ustalił, iż dowódcą SS i policji na dystrykt warszawski jest generał SS i policji Franz Kutschera, uwidoczniiony na zdjęciu, które płk „Nil” miał w swoim archiwum i które z kolei przekazał kpt. „Pługowi” w celu identyfikacji. Obejrawszy zdjęcie, „Rayski” nie miał wątpliwości, że obserwowany przez niego oficer to Kutschera.

Potwierdzenie

Należało jednak uzyskać dowody niezbite, systematycznie kontynuując obserwację Kutschery i regularność jego codziennych przejazdów między Aleją Róż 2 i Alejami Ujazdowskimi 23. Wydawało się oczywiste, że Kutschera mieszka w Alei Róż 2, ale i to trzeba było sprawdzić. Przeznaczono na to trzecią dekadę grudnia 1943 r. i pierwsze dwie dekady stycznia 1944 r.

Do ostatecznego rozpoznania danych dla przygotowywanej akcji >>Kutschera<< „Rayski” skorzystał z czterech żołnierzy oddziału, 3 kobiet i 1 mężczyzny a mianowicie „Hanki”, „Kamy” i „Dewajtis” oraz „Żaka”, „Żakowi”, który miał takie możliwości, polecił sprawdzić w niemieckim biurze meldunkowym, czy w alei Róż 2 mieszka Kutschera. Następnie należało ustalić siły niemieckie chroniące budynek dowództwa SS i policji.

Z obu zadań „Żak” wywiązał się bez zarzutu. Stwierdził, że w Alei Róż 2 jest zameldowany tylko jeden generał noszący nazwisko Franz Kutschera. Okazało się, że zamiłowanie Niemców do porządku było w tym przypadku silniejsze od względów bezpieczeństwa. „Żak”, który zdążył już zobaczyć samego Kutschere, rozpoznał go na pokazanym mu przez „Rayskiego” zdjęciu przedstawiającym dowódcę SS i policji na dystrykt warszawski. Nie ulegało więc już wątpliwości, że wywiad oddziału >>Pegaz<< miał w ręku wystarczające informacje identyfikujące gen. SS i policji Franza Kutschere. Do szczegółowego rozpoznania jego codziennych wyjazdów z domu i wykonywania czynności służbowych włączono 3 wspomniane kobiety, jako wywiadowczynie a następnie sygnalizatorki w czasie akcji.

„Rayski” (który od 1.08.1943 r. przeszedł do komórki wywiadu „Parasola” z Kedywu AK) kontynuował nadal prowadzony wywiad. Kutschera jeździł co prawda dość regularnie z domu do urzędu rano, natomiast w godzinach popołudniowych – bywało różnie. Należało więc jeszcze zaobserwować, czy wyjazdy jego miały ustalone dni, czy też były sporadyczne. Nieregularność wyjazdów w teren była dla przeprowadzenia akcji bardzo niesprzyjająca, zaobserwowana zaś regularność pozwoliłaby wyeliminować z planu rozpoznania te dni, w których Kutschera nie jeździł wprost z mieszkania do urzędu.

W drugiej fazie potwierdzającej rozpoznanie, obserwację Kutschery prowadziły wywiadowczynie oddziału: „Hanka”, „Kama” i „Dewajtis”. Codzienne obserwacje trwały przez dwie godziny rano i dwie po południu, przy tym wywiadowczynie stale się zmieniały. W wyniku tych obserwacji okazało się, że powroty Kutschery z miejsca pracy do domu są tak nieregularne. Skoncentrowano się więc na obserwowaniu Kutschery między 8 a 9 rano, gdy wyjeżdżał z mieszkania w Alei Róż 2 do miejsca pracy w Alejach Ujazdowskich. Te codzienne obserwacje – kontynuowane były przez wywiadowczynie zmieniające się co kilkanaście minut, aby nie wpaść w oko wartownikom lub krążącym w tej dzielnicy cywilnym agentom gestapo – trwały prawie miesiąc. O ile nie stwierdzono regularności w wyjazdach Kutschery w teren – zdarzały się one rzadko – to na ogół trasę z domu do urzędu przebywał dość regularnie.

Kutschera wyjeżdżał z budynku przy Alei Róż 2 samochodem marki Opel-Admirał, który przysyłano po niego codziennie dość regularnie, parę minut przed godziną 9 rano. Wsiadał on do samochodu, w którym czasem prócz kierowcy znajdował się drugi, niższy rangą oficer. Generał SS przejeżdżał Alejami Ujazdowskimi do siedziby dowództwa SS i policji, na teren pod numerem 23. Samochodem tym Kutschera wjeżdżał do bramy budynku i wysiadał dopiero na podwórzu. W tym czasie wartownik wychodził z budki wartowniczej, ochraniając wjazd samochodu do budynku. Przejazdy te odbywały się przeważnie w czasie pomiędzy godziną 8.30 a 9.10. Tylko bardzo rzadko zdarzało się, że Kutschera do urzędu nie przyjeżdżał wcale.

Do szczegółowej obserwacji tych zwyczajów włączono wspomniane wyżej 3 wywiadowczynie AK: Kamę, Dewajtis i Hankę – które odegrały potem ważną rolę dla rozpoczęcia całej akcji bojowej.

Dane z obserwacji o siłach niemieckich w rejonie przewidywanej akcji były następujące: 8-10 Niemców (Kriminalpolizei) wyposażonych w pistolety maszynowe i granaty było w wartowni budynku dowództwa SS i policji, do którego wjeżdżał Kutschera; w pobliżu, w budynku przy Alejach Ujazdowskich 7/9 była też siedziba kripo (policji kryminalnej) i SD (Sonder Dienst, czyli służby specjalnej

(bezpieczeństwa). W zabudowaniach Sejmu przy ulicy Wiejskiej stacjonowały 2 bataliony (ochronne) Schutzpolizei a przy Alei Szucha była siedziba gestapo i pogotowie żandarmerii.

Prawie we wszystkich budynkach mieszkalnych w rejonie przyszłej akcji w Alejach Ujazdowskich i pobliskich przecznicach byli zakwaterowani Niemcy, członkowie formacji zbrojnych lub cywilni, na ogół dostojnicy. Ewentualna siła ich ognia była nie do ustalenia.

Kpt. „Pług” wyniki wywiadu „Rayskiego” przyjął i uznał za wystarczające do opracowania planu i przekazania ich dla dowódcy akcji.

Uzbrojenie oddziału „Parasola” przeznaczonego do akcji

Ostatecznie, po pewnych komplikacjach i ograniczeniach konspiracyjnych, wyposażenie ogniowe zespołu wykonawczego przeznaczonego do akcji na gen SS i policji Franza Kutschere w Alejach Ujazdowskich (niem nazwa „Unter der Linden”), ustalono następująco:

- „Lot” – dowódca i I wykonawca – MP 40, vis oraz granaty;
- „Ali” – zastępca dowódcy i ubezpieczenie - granaty;
- „Kruszynka” – II wykonawca – sten, granaty;
- „Miś” – kierowca i III wykonawca – parabellum, granaty;
- „Cichy” – ubezpieczenie – sten, parabellum, granaty;
- „Olbrzym” – ubezpieczenie – sten, parabellum, granaty;
- „Juno” – ubezpieczenie – sten, vis, granaty;
- „Bruno” – kierowca – 2 parabellum, granaty;
- „Sokół” - kierowca – 2 parabellum, granaty.

Najsilniejsze wyposażenie bojowe miał zespół ubezpieczający, odpowiednio mocne zespół wykonawczy a kierowcy posiadali wyposażenie do ochrony własnej. Łączniczki, sygnalizujące przejazd, nie były wyposażone w broń.

Łączniczki:

- Maria Stypułkowska „Kama”
- Elżbieta Dziembowska „Dewajtis”
- Hanna Szarzyńska „Hanka”.

Oprócz uzbrojenia, do przeprowadzenia całej sprawy niezbędne było zgromadzenie odpowiedniego wyposażenia technicznego, tj. 3 samochodów: 1 do zablokowania przejazdu gen. F. Kutschery oraz 2 pojazdów przeznaczonych do ewakuacji uczestników po wykonaniu akcji.

Rynek samochodowy dla Polaków w GG właściwie nie istniał. Możliwe było zakupienie samochodu jedynie „z drugiej ręki” tj. używanego, od Polaka lub Niemca. Samochód taki musiał być następnie zarejestrowany na mniej lub bardziej istniejącą firmę handlową lub produkcyjną, ponieważ samochody dla celów prywatnych dla Polaków właściwie nie istniały. Przydział paliwa był osobnym problemem, nawet niektóre samochody osobowe napędzane były gazem drzewnym (Holzgas) i wszystkie ciężarówki. Był to system eksploatacyjnie bardzo uciążliwy. W tej sytuacji

zdobycie samochodów benzynowych dla celów konspiracyjnych mało kiedy mogło być formalne i legalne. Samochody musiały więc bywać „zdobyte” lub po prostu zawłaszczane Niemcom, a następnie odpowiednio legalizowane dla celów rejestracji.

Pierwszy samochód, Adler Triumpf Junior, z kierowcą „Misiem”, przeznaczony został do zablokowania drogi samochodowi z gen. Kutscherą. Był to sprawny technicznie i zwrotny samochód, zdobyty konspiracyjnie przez tego kierowcę. Z polecenia dowódcy akcji, „Lota”, „Miś” odbywał specjalne przejazdy w celu nabrania wprawy w jego manewrowaniu. Samochód ten, z natury rzeczy, po zderzeniu, musiał zostać porzucony po akcji, w przeciwieństwie do samochodów ewakuacyjnych.

Do ewakuacji wykonawców z miejsca akcji przeznaczono 2 samochody.

Pierwszy z nich był to 4- cylindrowy samochód Mercedes typu V-170, w wersji 4-drzwiowej, aby zapewnić dogodne i szybkie wsiadanie. Samochody tego typu uznawane były jako w wysokim stopniu niezawodne. Kierowcą tego samochodu został „Sokół”.

Drugim samochodem był Opel Kapitan, obszerny, również 4-drzwiowy, 6 cylindrowy samochód w bardzo dobrym stanie. Kierowcą został „Bruno”, który zdobył ten samochód już w roku ubiegłym.

Do czasu akcji, wszystkie te samochody musiały być dobrze zalegalizowane i odpowiednio zakonspirowane.

Plan akcji

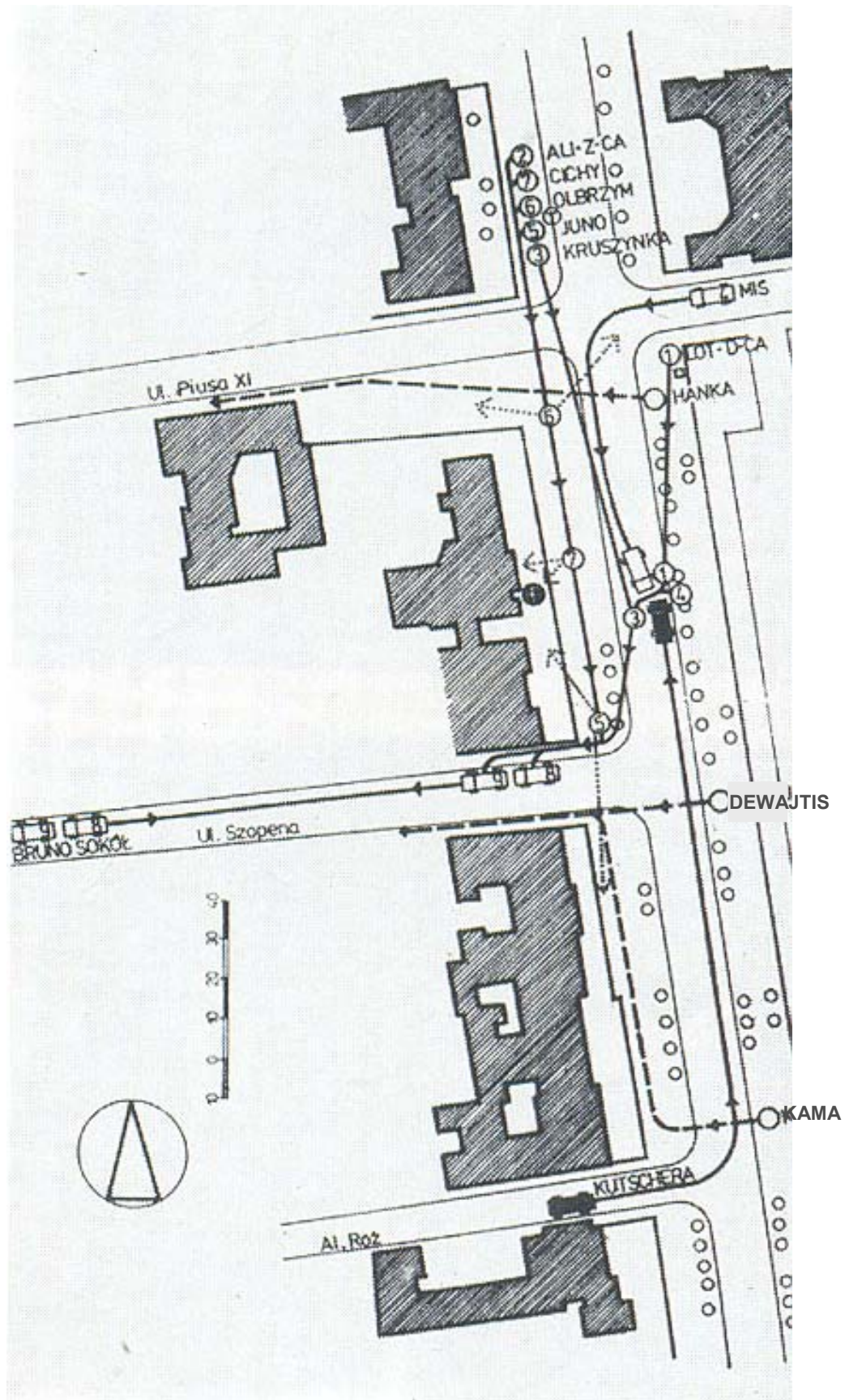
Cała starannie zaplanowana akcja przewidywała następujące etapy:

- Zaobserwowanie sygnalizacji wywiadowczyń - łączniczek („Kama” – „Dewajtis” – „Hanka”),
- Zatrzymanie jadącego z generałem samochodu,
- Wykonanie wyroku,
- Ewakuacja wszystkich wykonawców z miejsca akcji (odjazd samochodami żołnierzy i odejście łączniczek pieszo ze swych miejsc.

Należy dodać, że z góry było wiadome, że przeprowadzenie całej akcji będzie musiało nastąpić przed lub w najbliższym pobliżu budynku niemieckiej policji. Zaplanowanie akcji w tym miejscu wynikało z przemyślanego planu. To tu samochód z gen. SS zwalniał, aby zakręcić w lewo do bramy budynku policji.

Jakakolwiek próba zajechania drogi szybko jadącemu Alejami Ujazdowskimi od strony Alei Róż samochodowi Opel Admirał z generałem SS musiałaby zakończyć się niekontrolowaną katastrofą o skutkach trudnych do przewidzenia. Również samochód zajeżdżający drogę uległ by na pewno katastrofie wraz z jego kierowcą, czego nie można było zakładać w planie akcji. Natomiast zajechanie drogi zwalnijącemu właśnie przed urzędem policji samochodowi Opel Admirał miało spowodować w z góry przemyślanym miejscu w dużej mierze kontrolowane zatrzymanie obu pojazdów. Tak, aby wykonujący dalszą część akcji żołnierze AK mieli, jako wykonawcy wyroku, blisko do miejsca zatrzymania samochodu – jak również, potem, do miejsc ewakuacji.

Tak też się stało.



Ustawienie łączniczek oraz oddziału żołnierzy AK w momencie rozpoczęcia akcji „Kutschera”

Oczekiwanie

Wg. A. Kamińskiego: „...Przy przystanku tramwajowym w Alejach, po tej samej stronie, z której stoi pałacyk biura policji gen. Kutschery i w bezpośrednim pobliżu tego pałacyku oczekuje na tramwaj pięciu młodych ludzi. Nie znają się. Stoją od siebie dosyć daleko. Jeden czyta gazetę, dwóch innych o czymś rozmawia, ale... jest ich aż pięciu, (co już może wydawać się podejrzane).

A naprzeciwko, po drugiej stronie Alei, przy budce z papierosami – (stoi) Broniek „Lot”. Broniek wpatrzony jest uważnie w lewo, w kierunku ulicy Szopena, gdzie widać stojącą wywiadowczynię – młodziutką dziewczynę z długimi warkoczami – „Dewajtis”. Dziewczyna jest ucharakteryzowana na uczennicę niemiecką: białe, długie skarpetki, gołe kolana, głowa bez nakrycia, warkocze „w koszyczek”. „Dewajtis” stoi jakby „po środku”. Ma, po ujrzeniu sygnału od stojącej u wylotu Alei Róż „Kamy” (sygnałem jest zdjęcie z reki przeciwdeszczowej pelerynki i przejście na drugą stronę jezdni), sygnalizować pojawienie się auta Kutschery w Alejach Ujazdowskich. Znak „Dewajtis” (przełożenie pudła na kapelusze do drugiej ręki) jest dalej sygnałem dla stojącej przy ul. Piusa XI „Hanki” będącej w pobliżu Bronka i jego grupy uderzeniowo-osłonowej, Wówczas Broniek ma zdjąć kapelusz z głowy i to będzie rozkazem dla szofera - „Misia” i dla całej grupy do rozpoczęcia akcji...”

Sygnalizacja łączniczek

Przygotowana do akcji grupa żołnierzy AK czeka teraz na sygnalizację od łączniczek - wywiadowczyń. Sygnalizacja odbywa się na odcinku Alei Ujazdowskich, od rogu Alei z Aleją Róż do skrzyżowania z ul. Piękną (w czasie przedwojennym i podczas okupacji nazwa ulicy brzmiała: Piusa XI). Jest to odcinek wynoszący nie wiele więcej niż sto metrów, ale jakże ważnych dla realizacji całej akcji.

Pierwsza z kolei, łączniczka „Kama” stała w Alejach, na rogu przed samą Aleją Róż. Trzymała przy sobie przeciwdeszczową pelerynkę, która miała potem posłużyć do sygnalizacji. Obserwowała wsiadanie do samochodu i ruszenie samochodu z gen. Kutschera z pod domu przy Alei Róż nr 2. Do jej zadań należało też sprawdzenie, czy w samochodzie jest już Kutschera. Była w łączności wzrokowej z łączniczką „Dewajtis”, stojącą ok. 50 m dalej, przy rogu ul. Szopena. Sygnałem „Kamy” dla „Dewajtis” jest przełożenie pelerynki z jednej do drugiej ręki.

Zaobserwowawszy to, „Dewajtis” przekazała umówiony sygnał dalej, zmieniając rękę trzymającą pudło na kapelusze. Był to sygnał dla następnej, będącej również w zasięgu wzroku, trzeciej z kolei łączniczki „Hanki”, która stała przy ul. Piękną (Piusa XI), już przy grupie uderzeniowej akcji AK na Franza Kutschere.

Zadaniem „Hanki” było potwierdzenie sygnału od „Dewajtis” i przekazanie o tym informacji dla dowódcy grupy „Lota” B. Pietraszewicza. Jakby dodatkowym zabezpieczeniem odbierania sygnałów był fakt, że łączniczka „Dewajtis” była już również widoczna z odległości ok. 50 m od ulicy Piękną dla dowódcy grupy uderzeniowej.

„Hanka”, po odebraniu sygnału od „Dewajtis”, ma rozkaz natychmiastowego odejścia (zanim wybuchnie strzelanina) ulicą Piękną w stronę ul. Marszałkowskiej. „Kama” i „Dewajtis” spotykają się, po dokonanej sygnalizacji, w bramie jednego z narożnych domów przy ulicy Szopena, po czym kierują się tą ulicą w stronę ulicy Koszykowej i dalej, w kierunku do placu Zbawiciela.

Sygnalizacja odbywać się musiała konspiracyjnie - dyskretnie, ale sprawnie i szybko. Musiała wyprzedzić jadący szybko Alejami Ujazdowskimi na małym odcinku niewiele większym od 100 metrów (ok. 120 m.), samochód z Franzem Kutschera.

Oddział bojowy akcji „Kutschera”

Łączniczki sygnalizujące przejazd samochodu z Kutschera



„Kama” Maria Stypulkowska – stojąc na przeciwko Alei Róż sygnalizowała wyjazd samochodu z Alei Róż nr 2



„Dewajtis” Elżbieta Dziebowska – stojąc na przeciwko ulicy Chopina, przekazała sygnał od „Kamy” do „Hanki”



„Hanka” Hanna Szarzyńska – stojąc przy ulicy Piusa XI przekazała sygnał od „Dewajtis” do dowódcy akcji „Lota”

Żołnierze akcji



„Lot” Bronisław Pietraszewicz – dowódca 9-osobowego oddziału akcji i jednocześnie I wykonawca, ranny



„Miś” Michał Issajewicz – samochodem Adler zajeżdżał drogę i zatrzymał samochód Opel Admiral, wiozący gen. SS Franza Kutschera



„Kruszynka” Zdzisław Poradzki – II wykonawca akcji wraz z „Lotem”.

Żołnierze akcji (cd.)



„Ali” Stanisław Huskowski – zastępca dowódcy akcji, osłona



„Cichy” Marian Senger – akcja i ubezpieczenie, ranny, zmarł po akcji



„Olbrzym” („Olbrzymek”) Henryk Humięcki – akcja i ubezpieczenie, ranny



„Juno” Zbigniew Gęsicki – akcja i ubezpieczenie, po akcji zginął w falach Wisły



„Sokół” Kazimierz Sott – kierowca I wozu ewakuacyjnego i osłona, po akcji zginął w falach Wisły



„Bruno” Bronisław Hellwig – kierowca II wozu ewakuacyjnego i słony

Blokowanie

Wielka, błyszcząca w słońcu, ciemno stalowa limuzyna „Opel – Admiral” szybko i bezgłośnie pędziła już Alejami.

Dowódca akcji, Broniek Pietraszewicz, ps „Lot” - jako sygnał - zdejmując kapelusz – w tej samej chwili kierowca „Miś”, specjalnie oczekujący za kierownicą auta Adler włącza bieg i jego wóz powoli wysuwa się z ulicy Piusa XI w Aleje Ujazdowskie (niem. nazwa „Unter den Linden”).

Wszystko to, co się teraz dzieje, trwa zaledwie kilkanaście sekund. W szczególach wygląda to tak.

Na sygnał „Lota” „Miś”, siedzący za kierownicą Adlera, który stał z włączonym silnikiem na ulicy Piusa XI od strony parku Ujazdowskiego, powoli ruszył i skręcił w lewo, w Aleje Ujazdowskie. Swoją trasę miał wielokrotnie wyliczoną krokami, przeliczaną na szybkość jazdy i dopasowaną do miejsca, w którym winien zamknąć drogę samochodowi Kutschery. A samochód ten zdążył szybko w jego kierunku, ale był jeszcze około 70 metrów przed nim.

Sygnał „Lota” przejęło również pięciu uczestników akcji stojących na przystanku w pobliżu narożnika Alej Ujazdowskich i Piusa XI. Powoli, każdy z nich osobno, ruszyli Alejami Ujazdowskimi w kierunku ulicy Szopena, a tym samym w kierunku siedziby komendantury SS.

W tym czasie „Miś” zaczął wykonywać swoje zadanie. Jadąc najpierw prawidłową stroną Alej Ujazdowskich, zjechał wyraźnie ku środkowi jezdni, zagradzając drogę samochodowi Kutschery. Musiał przy tym uważać, aby nie przepuścić jego ani lewą, ani prawą stroną jezdni. Widząc jednak, że wóz Kutschery nie zwalnia ani nie ma zamiaru wyminąć go nieprawidłowo, odbił samochodem zdecydowanie na nieprawidłową stronę jezdni. Wtedy kierowca wozu Kutschery włączył żółty reflektor, który znajdował się w wozach dostojników hitlerowskich, co oznaczało żądanie wolnej drogi i lekko przyhamował. Hamował też „Miś”. I znowu nastąpiły błyski żółtego reflektora. Oba wozy stanęły. Po krótkiej chwili ruszył wóz Kutschery i natychmiast także „Miś”.

Oba wozy zetknęły się wtedy, zaczepiły maskami. Wóz Kutschery został zatrzymany i zablokowany.

Akcja bojowa

Akcja bojowa rozpoczęła się wtedy błyskawicznie. Od strony ulicy Piusa XI (obecnie ul. Pięknej), z dwóch różnych stron biegnąc zbliżyli się do limuzyny dwaj młodzi ludzie – Bronek i „Kruszynka”. Ich płaszcze były już rozpięte... Pod nimi pistolety (maszynowe: MP i „sten” – przyp. red.)... Strzelają...

Uzbrojony kierowca samochodu Kutschery, prowadzący limuzynę, zorientował się. Chwyta za broń. Kutschera – wysoki, szczupły, ubrany w skórzany płaszcz – niespokojnie wcisnął się w głąb wozu. „Lot” pierwszy nacisnął spust pistoletu. Bije w otwarte okno samochodu, chwyta za rączkę drzwiczek. Kierowca samochodu Kutschery wymierzył w brzuch „Lota” i nacisnął spust pistoletu. Bronek „Lot” zostaje ranny! Kula szarpie wnętrzności. Mimo to jednak, strzela dalej, kierując pistolet ku piersiom i głowie Kutschery.

„Kruszynka” otwiera drzwiczki auta i strzela również, wypuszczając całą serię pocisków. Kutschera, wciśnięty i przerażony w kąt wozu, zakrywa twarz rękami (tak ginie zastrzelony serią z pistoletu automatycznego – *przyp. red.*).

Reakcja

Na ulicy po paru sekundach zamarłej ciszy – rozległy się serie strzałów. Strzelały „wachy” wszystkich sąsiednich urzędów. Strzelali z okien cywilni i wojskowi. Częste serie strzałów broni maszynowej zaczęły dochodzić od strony placu Trzech Krzyży, z ulicy Piusa, od Wiejskiej i z dalszej perspektywy Alei Ujazdowskich.

Czterooosobowe ubezpieczenie akcji rozstawiło się wzdłuż ulicy i zastrzeliwszy wartownika przy pałacyku urzędu Kutschery strzelało dalej do wszystkich nadbiegających umundurowanych. Ostrzeliwało także otwierające się okna.

„Kruszynka”

Gdy krwawiący i ślaniający się Bronek, podtrzymywany przez „Alego”, który podbiegł doń z pomocą, zmierzał powoli do aut ewakuacyjnych (oczekujących) na ulicy Szopena, „Kruszynka” wykonywał dalej swoje zadanie. Jest wielkim, silnym mężczyzną, więc kilkoma mocnymi szarpnięciami wyciąga z wozu ciało Kutschery. Rewiduje kieszenie, szukając dokumentów. Do „Kruszynki” podbiegł z pomocą Miś – szofer, który wyskoczył z auta Adler, ciągle zastawiającego drogę dla Opla Admirala Kutschery. Obaj obszukiwali zabitego. Ale w samochodzie była tylko teczka generała...

Ranni

Wkrótce, z ulicy Wiejskiej ku Alejom ukazała się grupa żandarmerii. „Juno”, zza drzewa, strzelał z automatu bez przerwy w tym kierunku. Szofer „Miś” rzucił filipinkę. Po wybuchu - cofnęli się.

Strzały jeszcze zgęstniały. Niebezpieczne okazały się okna, z nieoczekiwaniem wychylającymi się uzbrojonymi Niemcami. „Cichy” dostaje postrzał w brzuch z kierunku od placu Trzech Krzyży. Postrzelony „Olbrzym” chwyta się rękoma za piersi. Omdlewa.

W takiej sytuacji nie można było ani sekundy przedłużać tak groźnej sytuacji! „Miś” był już ranny w głowę. Mimo, że krew zalewała mu twarz, dobiegł już do aut ewakuacyjnych.

Dwa auta ewakuacyjne, oczekujące na ul. Szopena, zawczasu szybko cofnęły się tyłem w kierunku Alei Ujazdowskich, aby ułatwić ewakuację żołnierzom akcji i osłony. Dzięki temu, samochody ewakuacyjne cofając się prawie do samego rogu ulicy Szopena z Alejami Ujazdowskimi znalazły się w odległości nie wiele większej niż 30 – 40 m od samego miejsca akcji.

Koledzy dobiegają do wlokącego się z trudem w kierunku samochodów „Cichego”. Chwytają go pod ręce. Ktoś pomaga mdlejącemu „Olbrzymowi”. Tymczasem powstał już gęsty ogień ze wszystkich stron, ale na szczęście niecelny. „Juno”, jako osłona, ani na chwilę nie przestaje zatrzymywać ogniem wyłaniających się z dała postaci w niemieckich mundurach. „Miś” ściera krew zalewającą oczy, aby dojrzeć auta ewakuacyjne. Są!

Odskok z ubezpieczeniem

Dwa auta na ulicy Szopena, zwrócone ku Mokotowskiej, były przez cały czas gotowe do ruszenia. Ale, to oczekiwanie nie mogło obyć się bez dodatkowego ryzyka. W ich pobliżu wybiegło z sąsiedniego kasyna dwóch SS-manów. Początkowo stanęli, jednak po chwili rzucili się na ziemię, z pistoletami w dłoniach, układając się do strzału. Nie można było ich tu było tolerować – przecież lada chwila mogli zacząć przybywać tu ludzie z akcji. Niemal jednocześnie w tej chwili na ulicy zjawiają się wycofujące się łączniczki: „Kama” i „Dewajtis”, wpadając do bramy domu na rogu ulicy Chopina.

Wobec tego, jeden z szoferów, „Sokół”, rzuca konspiracyjnie produkowany granat – tzw. filipinkę. Zbliżywszy się nieco do SS – manów, silnym zamachem rzuca w ich kierunku granat. Po eksplozji, w dymie i kurzu następuje ich likwidacja. W tej samej niemal chwili wyłania się spoza rogu „Lot”, podtrzymywany przez „Alego”. Po paru sekundach – następnii.

Rannych kierowano do pierwszego wozu. Słabszych ułożyli koledzy na dnies auts „Sokoła”. W ten sposób wszyscy ranni zostali załadowani! „Juno” nadal osłaniał ewakuację i stojąc za samochodem, strzelał do żandarmów, działających z kierunku od Alei Róż.

„Kruszynka” i „Ali” wskakują do drugiego wozu. „Juno”, gdy auta już ruszają, dobiega do wozu z rannymi. Jeszcze ostrzeliwuje się. Po paruset metrachs oba wozy oddalają się od siebie i pędzą różnymi drogami (...).

Czas trwania samej akcji można określić na ok. pół minuty. Od momentu wyjazdu samochodu gen. SS Franza Kutschery z Alei Róż (ok. 9,10) do momentu opuszczania miejsca akcji przez wszystkich jej realizatorów (ok. 9.20) upłynęło kilka minut.

Komunikat „Biuletynu Informacyjnego

Mimo braku przekazywanych informacji, Warszawa dowiedziała się od razu o czynies oddziału specjalnego „Parasola”. Reszty dokonał konspiracyjny „Biuletyn Informacyjny” – oficjalny organ podziemnej prasy AK, zamieszczając informację następującej treści:

„Komunikat nr 31. W dniu 1 lutego 1944 r. o godzinie 9.15 w Warszawie, na podstawie wyroku, został zabity silnie strzeżony i zakonspirowany Gen. SS i policji Kutschera, szef SS, policji i gestapo na dystrykt warszawski, główny organizator trwającego od kilku miesięcy wzmożonego terroru. W starciu z konwojem zginęło kilku innych oficerów i żandarmów.”

Podpisano: Kierownictwo Walki Podziemnej. 3.II.1944 r.

W Warszawie oczekiwano wprawdzie represji o charakterze terrorystycznym wobec jej mieszkańców, jednak warszawska opinia była po stronie wykonawców akcji.

Losy, po akcji...

Mimo kilku mniej lub bardziej poważnie rannych („Lot”, „Cichy”, „Olbrzym” i „Miś”) na miejscu akcji nie pozostał nikt z grupy bojowej AK. Kierowcy obu samochodów przygotowanych i oczekujących na ewakuację wykonali bardzo dobrze swe zadania, włączając się jednocześnie do bojowej akcji osłonowej.

Rannych skierowano do pierwszego wozu od strony Alej, auta Mercedes V-170, którego kierowcą był „Sokół”. Słabszych ułożyli koledzy na podłodze auta. W ten sposób wszyscy ranni zostali załadowani. Ewakuację nadal osłaniał „Juno” i stojąc za samochodem, strzelał do żandarmów, działających z kierunku od Alei Róż. Już gdy auta ruszały, „Juno” dobiegł do Mercedesa jeszcze się ostrzeliwując.

Po paruset metrachs przejazdu ulicą Szopena, wozy ewakuacyjne oddaliły się od siebie i ruszyły różnymi drogami.

Do wozu Opel Kapitan, z kierowcą Brunem, wskoczyli „Kruszynka” i „Ali”. Samochód ten, prowadzony przez Bruna, pojechał z ulicy Szopena dalej przez

ul. Mokotowską. Dojechał do ul. Krochmalnej. Po oddaniu tam broni, pojechano następnie na Nowy Zjazd, gdzie wysiedli „Kruszynka„ i „Ali”. Ostatecznie wóz zaparkowano w garażu na ul. Ogrodowej.

Droga samochodu Mercedes V-170 z rannymi okazała się bardzo trudna. Pojechał on z ulicy Szopena, ulicami Mokotowską, Kruczą i Bracką. Dalej, ulicami Zgody, Zielną, Sienną i Graniczną dojechał do placu Bankowego, gdzie czekał po drodze dr „Maks”, koło znanej w czasach okupacji, restauracji „Melodia”. Następnie skierowano się do szpitala Maltańskiego. Tam jednakże, wobec braku natychmiastowych, możliwości przeprowadzania poważniejszych operacji, przyjęto tylko lżej rannych „Misia” i „Olbrzyma”. Ciężej rannych postanowiono początkowo odwieźć samochodem do szpitala Ujazdowskiego, ale była to bardzo niebezpieczna lokalizacja, w samym pobliżu przeprowadzonej akcji. Wobec tego dr Maks zdecydował, aby jechać do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie pracował. Pojechano więc dalej przez plac Teatralny, ulicami Senatorska i Miodową do Krakowskiego Przedmieścia, w kierunku na Pragę. Po drodze dr Maks dokonywał opatrunków jamy brzusznej „Cichemu”.

Dalej jechano mostem na Pragę. Polski Szpital Przemienienia, usunięty przez Niemców ze stałej siedziby, mieścił się teraz przy ul. Sierakowskiego, w poakademickim domu żydowskim, z którego wysiedlono Żydów. W tym szpitalu, przystąpiono konspiracyjnie do natychmiastowych, trwających ponad 6 godzin operacji „Lota” i „Cichego”, przeprowadzanych przez wtajemniczony, polski zespół lekarski. Przywiezienie rannych zauważył jednak „granatowy” policjant i zawiadomił komisariat, który przysłał policjanta mającego ich pilnować.

O ile akcja bojowa – niezależnie od strat w rannych – przebiegała ogólnie biorąc planowo, to okazało się, że przyjęcia rannych do miejskich szpitali, znajdujących się pod stałym dozorem okupacyjnym nie udało się w pełni zrealizować w przewidywany sposób.

W warunkach okupacji, udzielenie natychmiastowej pomocy rannym z postrzałami okazało się nie w pełni możliwe, bez natychmiastowej ich dekonspiracji. W większości szpitali były stałe posterunki okupacyjnej policji polskiej lub niemieckiej.

Nastąpiły więc trudności z przyjęciem rannych z postrzałami, zwłaszcza tych wymagających cięższych operacji, które z natury rzeczy musiały trwać dłużej, przy obecności w gmachach szpitalnych posterunków policyjnych. W Szpitalu Maltańskim, w dużej mierze o charakterze hospicjum, przyjęto więc jedynie tych, którzy nie wymagali natychmiastowych skomplikowanych operacji („Olbrzym”, „Miś”).

Podjechano więc ostatecznie do polskiego szpitala Przemienienia Pańskiego, mieszczącego się dla Polaków przy ul. Sierakowskiego. Tu, choć na granicy dekonspiracji, przyjęto „Lota” i „Cichego”. Głównym chirurgiem operującym, w asyście innych chirurgów i zespołu lekarzy innych specjalności był jeden z najlepszych polskich specjalistów. dr Mieczysław Świnarski (przesłuchiwany potem przez gestapo, na szczęście bez poważniejszych konsekwencji). Nazwiska wszystkich operujących chirurgów (m.in. dr Klaudiusz Czekalski i dr Maria Borkowska-Anusiakowa) oraz licznej asysty chirurgów pomocniczych - należą do historii tej całej akcji bojowej.

„Lot” miał dwukrotnie przestrzeloną jamę brzuszną z poszarpaniem jelit i uszkodzoną wątrobę, „Cichy” naruszoną jamę brzuszną i śledzionę.

Komisariat policji (polskiej) przysłał zaraz policjanta do pilnowania „podejrzanych rannych”. W dalszym ciągu pozostawała sprawa ukrycia rannych po przeprowadzonych operacjach, a jeszcze przed tym wydobycia ich ze szpitali pod okupacyjnym nadzorem. Zdecydowało o tym dowództwo „Parasola” (kpt. „Borys”). Zorganizowano specjalny zespół pod dowództwem „Jeremiego” (Jerzy Zborowski), któremu udało się rozbroić - bez użycia broni – pilnujących policjantów i wywieźć rannych.

Rozpoczęła się teraz droga do ostatecznego ich ukrycia. Ze szpitala obu ciężko rannych wywiózł specjalny oddział AK, rozbrajając – jak wspomniano - pilnujących tam policjantów „granatowych” (tj. polskich). Droga wiodła do kolejnego szpitala na ul. Koszykowej, róg Chałubińskiego. Po nocy spędzonej w szpitalu na natychmiast przeprowadzanych zabiegach, rannych, ze względów konspiracyjnych, zdecydowano przewieźć dalej pod osłoną kolegów z AK do szpitala Wolskiego, gdzie przyjęto „Lota”. Z kolei „Cichego” przewieziono – do szpitala Ujazdowskiego.

Wytworzona sytuacja z przemieszczaniem tak ciężko rannych pogorszyła ich stan. „Lot” zmarł od ran 4 lutego. „Cichy” zmarł 6 lutego 1944 r.

Ogólnie, ratowanie rannych dowiodło, że koncepcja wykorzystania miejskich szpitali w warunkach okupacji nie była dobra. Na przyszłość zdecydowano, że muszą powstać małe, zakonspirowane kliniki, z lekarzami zdolnymi do przeprowadzania nawet dużych operacji, w których ranni mogliby potem przejść okres niezbędnej rekonwalescencji.

Powstały też i inne problemy. Potrzebne było oficjalne stwierdzenie przyczyn zgonu i przeprowadzenie zakonspirowanych pochówków, do czego trzeba było znaleźć specjalnie wybrany, częściowo wtajemniczony zakład pogrzebowy.

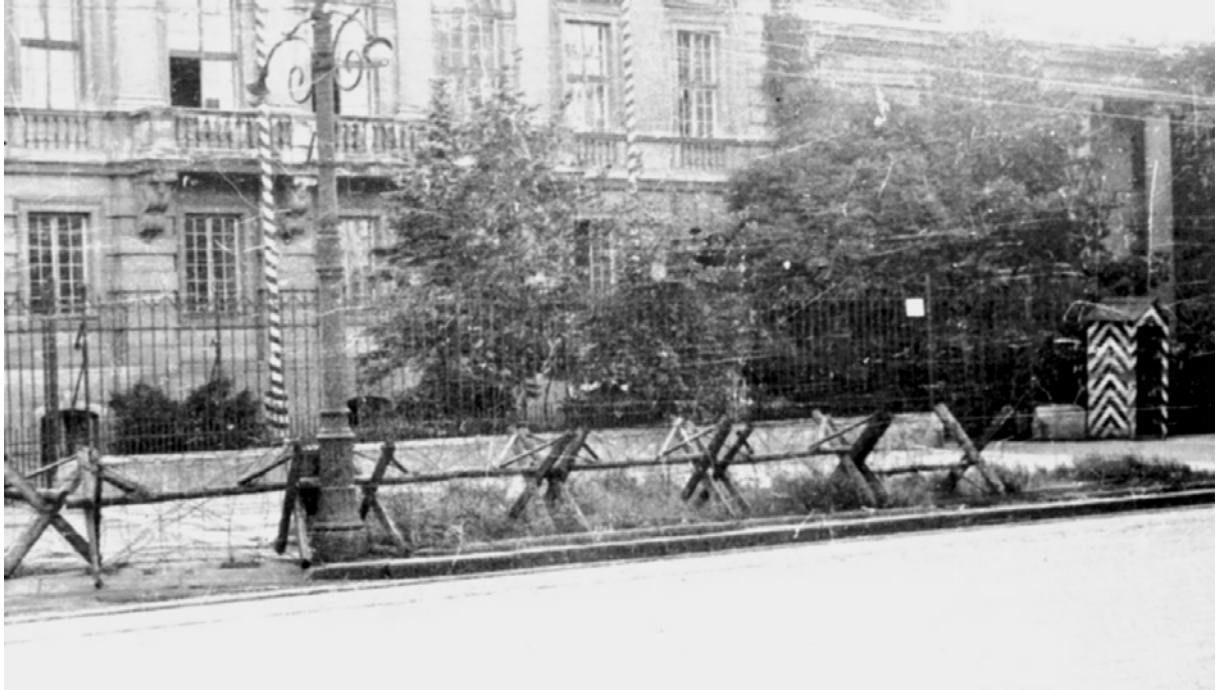
Natrafiono też na trop lekarzy operujących rannych, których gestapo przesłuchiwało i których udało się wykupić z tych rąk. Innych, po przesłuchaniach, zwolniono.

Nastąpiła też tragedia innych przypadków. „Sokół” i „Juno”, odprowadzając ostrzelany w akcji samochód Mercedes V-170, zostali zaskoczeni przez Niemców (żandarmeria) na dawnym moście Kierbedzia. Wobec braku możliwości odwrotu, po rzuceniu granatów, skoczyli w nurty Wisły. Tam dosięgły ich nieprzyjacielskie kule z pistoletów automatycznych.

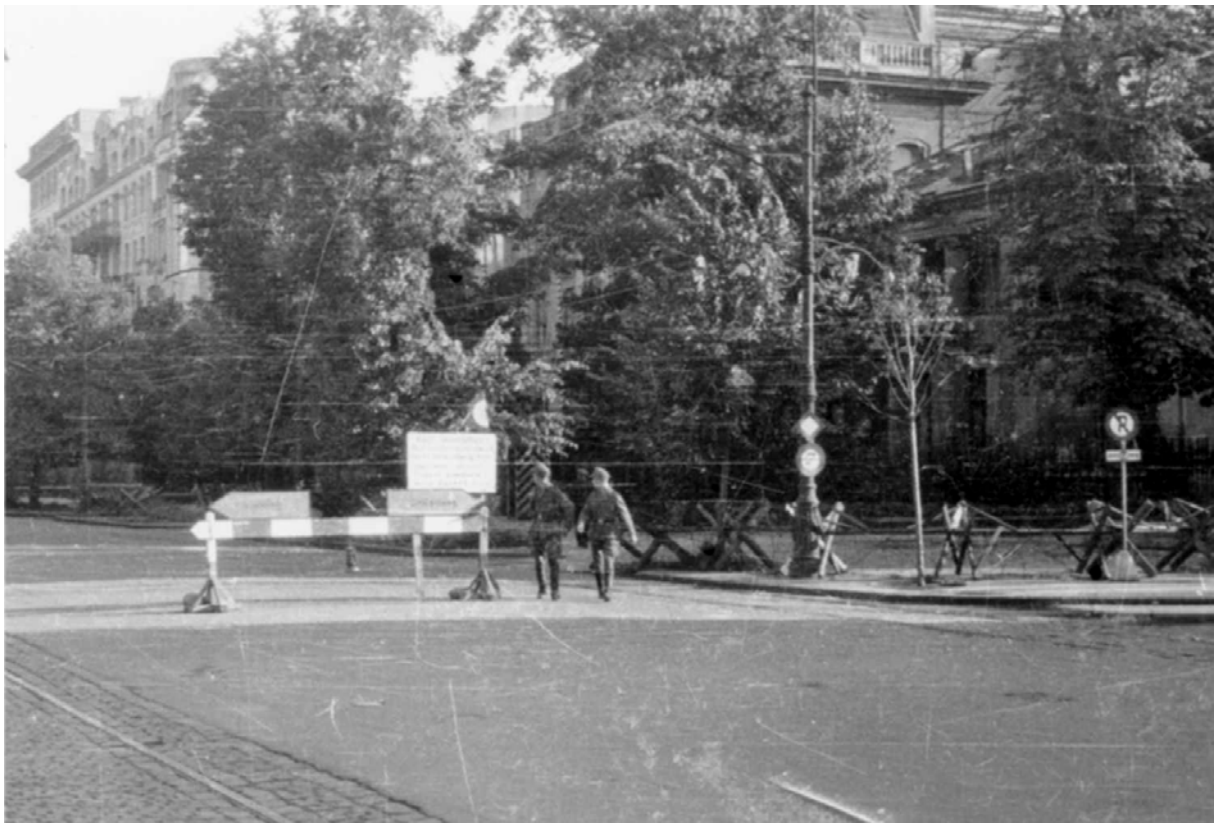
Warszawski pogrzeb Franza Kutschery

W dniu 4 lutego, niemalże w godzinie śmierci „Lota”, trumna ze zwłokami Kutschery sunęła przez Warszawę, na lawecie działa, z siedziby dowództwa SS i policji Alejami Ujazdowskimi, przez plac Trzech Krzyży i dalej, Nowym Światem i Królewską do siedziby gubernatora Warszawy, mieszczącej się w pałacu Bruehla przy ulicy Wierzbowej. Stąd, po parogodzinnym wystawieniu i wstępnych uroczystościach pogrzebowych trumnę dowieziono Wybrzeżem Kościuszkowskim do Dworca Gdańskiego, by specjalnym pociągiem odwieźć ją do Berlina na właściwy pogrzeb.

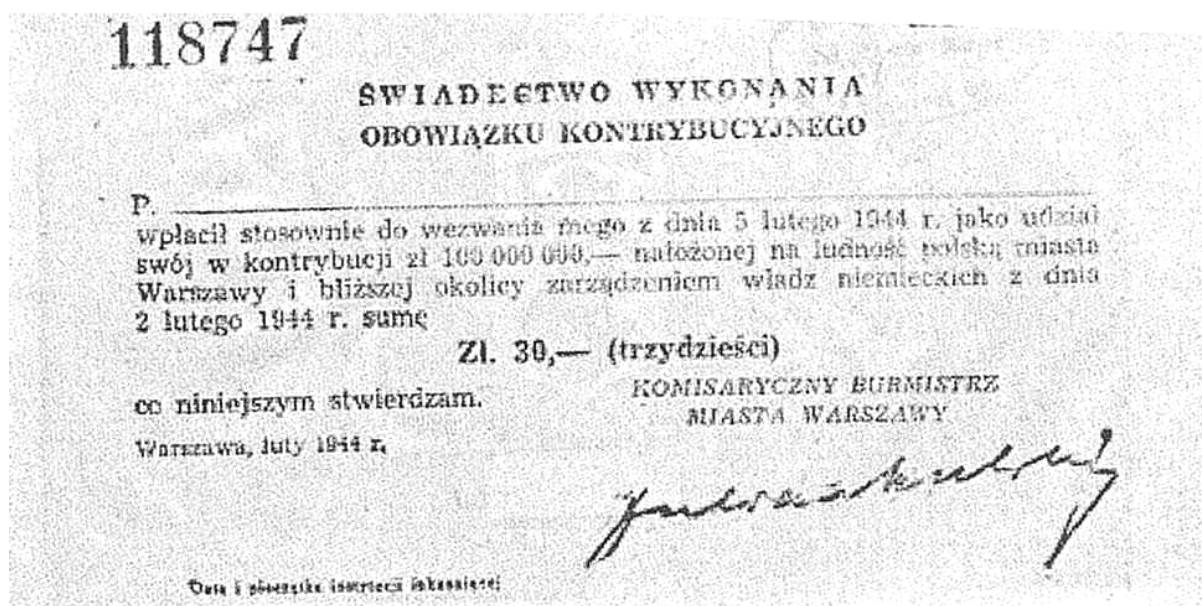
Ulicami Warszawy podążał za trumną niemiecki kondukt pogrzebowy. Kondukt ten dążył pustymi ulicami Warszawy, wśród domów ewakuowanych na ten czas z polskich mieszkańców. Na czas przejazdu konduktu pogrzebowego, na trasie, którą kondukt przejeżdżał, mieszkańców polskich zmuszono do opuszczenia ich mieszkań w godz. 10 – 17. Warszawiacy ci, niepewni w sytuacji okupacyjnej, swego powrotu i losu, byli mimo to radośnie podnieceni i dumni: „ ...a jednak tak nas się boją!”



Biuro niemieckiej policji w Alejach Ujazdowskich. Miejsce pracy gen. SS i policji. Po akcji na gen. Kutscherę, biuro to otoczono ochronnymi zasiekami (fot. J. Bałuk)



Szlaban w Alejach Ujazdowskich przed wjazdem do biura policji. Po akcji na gen. Kutscherę, Niemcy zamknęli szlabanem Aleje Ujazdowskie i postawiono tam warty. (fot. J. Bałuk)



Bon (jeden z niskich nominalów) kontrybucji 100 mln złotych nałożonej na ludność Warszawy po zamachu na Kutschere (ze zbiorów Bogdana Bednarczyka – środowisko „Parasola”)

Zemsta okupanta – represje, które nie zdołały załamać

W odwecie, w dniu 2 lutego Niemcy rozstrzelali w Alejach Ujazdowskich przy ówczesnym budynku nr 21, 200 mężczyzn przywiezionych z więzienia politycznego na Pawiaku. Równocześnie – jak podaje Władysław Bartoszewski – około 200 innych więźniów stracono na terenie getta. Egzekucja w Alejach Ujazdowskich była jedną z trzech ostatnich, które nastąpiły w Warszawie, po śmierci Kutschery.

Drugim aktem represji zastosowanej przez Niemców było nałożenie na ludność Warszawy i okolic podwarszawskich, trzeciej w historii okupacyjnej Warszawy, kontrybucji. Była bardzo wysoka. Opiewała na 100 milionów zł (pierwsza w 1942 r. w wysokości 1 miliona zł, druga w 1943 r. w wysokości 10 milionów zł).

Dla przyjmowania wpłat uruchomiono wszystkie kasy miejskie oraz kasy warszawskich banków, dla wspomagania Zarządu Miejskiego w akcji zbierania kontrybucji. Wydane zostały specjalne kwity kontrybucyjne, o różnych nominalach.

Wpłaty w Warszawie wpływały wolno. O dotrzymaniu wyznaczanych terminów nie było mowy. Gdy terminy te kolejno mijały, a zdenerwowanie i pogróżki Niemców stawały się coraz ostrzejsze, wszczęto pozorowaną egzekucję należności, polegającą na tym, że egzekutorzy Zarządu Miejskiego odwiedzali opornych płatników, udzielając im upomnień. Postępowania egzekucyjnego w żadnym jednak wypadku nie zastosowano. Ostatecznie, po upływie kilku miesięcy od pierwszego terminu płatności, zebrano kwotę 85 mln zł.

Trzecim aktem represji było przesunięcie godziny policyjnej. Od 1 października 1943 r. „normalnie” rozpoczynała się ona o godzinie 20, natomiast z dniem 2 lutego 1944 r. początek jej ustalono na godzinę 19. Przesunięciu na godzinę 21 uległa dopiero z nastaniem wiosny, w dniu 1 kwietnia 1944 r. tj.

Wydano również kilka zarządzeń natury porządkowej, takich jak okresowe zamknięcie polskich lokali gastronomicznych a także zakazano prowadzenia pojazdów samochodowych przez samych Polaków, itp.

Niemieckie opinie o stanie bezpieczeństwa w Warszawie

Usunięcie Kutschery było dla okupanta ciosem dotkliwym i celnym. Chyba najlepiej wyrażały to oceny niemieckiego gubernatora Warszawy, dra Ludwiga Fischera, który w swoim meldunku za I półrocze 1944 r. m. in. pisał:

„Jest nieszczyttem, że człowiek, który tyle zdołał i przyczynił się tyle do bezpieczeństwa żyjących tu Niemców, padł ofiarą zamachu. Stan bezpieczeństwa znacznie się pogorszył. W lutym zginęło 20 Niemców, w marcu 40, w kwietniu i maju 186 i 310 pracujących w służbie niemieckiej oraz zostało ciężko rannych 244. Sytuacja w Warszawie jest najgorsza z dotychczasowych.”

Inny Niemiec, porucznik- płatnik (wymieniony w raporcie jako Zahlmeister Heerestandortverwaltung), powiedział:

„Podziwiamy mistrzowską robotę zamachowców i ich odwagę. Na taki wyczyn mogła się zdobyć tylko świetnie zgrana organizacja. Podziwiamy Polaków i ich bohaterstwo. Widzimy, że ich nie zwalczymy i najwyższy czas, ażeby nareszcie kurs wobec nich zmienić, gdyż struny naciągnięte do ostateczności mogą lada chwila pęknąć.”

Były też i prywatne opinie Niemców. Jak podawał wywiad AK, po akcji na Kutschere, do siedziby niemieckiego gubernatora Warszawy Fischera, przybył pracownik dykcji policji kryminalnej, Fritz Schram, zamieszkały w Alei Przyjaciół 6 m 3. Odchodząc na chwilę od biurka pozostawił na nim rozpoczęty list do swego przyjaciela w Niemczech, Kurta. W liście, m. in., pisał:

„Należy podziwiać organizację zamachu, wszystko było przewidziane i wykonane do najdrobniejszych szczegółów. Tego zamachu mogła dokonać tylko bardzo silna organizacja, posiadająca ludzi fachowych. Moim zdaniem była to polska organizacja wojskowa, rozgałęziona i dobrze zakonspirowana, Musimy się z nimi liczyć, bo któregoś dnia gotowi nam sprawić wielce niepożądaną niespodziankę - nie będziemy nawet wiedzieli gdzie i kiedy.”

W Warszawie pozostały miejsca pamięci

Mamy dziś w Warszawie dowody pamięci o tej bojowej akcji „Parasola”.

Na barierze mostu Śląsko-Dąbrowskiego, zbudowanym na miejscu dawnego, przedwojennego i będącego w czasie okupacji, mostu Kierbedzia przymocowano na barierze tablicę pamiątkową. Jest ona umieszczona w miejscu skoku do Wisły i śmierci w jej nurtach żołnierzy „Parasola”: „Juno” Zbigniewa Gęsickiego i „Sokoła” Kazimierza Sotta - dwu uczestników akcji na niemieckiego gen. Kutschere.

Na Żoliborzu, na ul. Słowackiego pod nr 32/36.wmurowano tablicę upamiętniającą Bronisława Pietraszewicza – dowódcę akcji zbrojnej na gen. Kutschere. Tablica upamiętnia miejsce jego zamieszkania.

Ponadto, **w podwarszawskim Piastowie** jest Szkoła Podstawowa nr 3, która nosi nazwę „imienia Zbigniewa Gęsickiego „Juno”. Oprócz tablicy z tym imieniem jest tam też tablica ku pamięci „Juno”, bohaterskiego żołnierza AK.

Na miejscu akcji, w Alejach Ujazdowskich przed pałacykiem pod numerem 23/25 (obecnie – 2006 r. - siedziba ambasady Serbii i Czarnogóry), spoczywa duży głaz kamienny z umieszczonym na nim spiżowym napisem o następującej treści:

**W TYM MIEJSCU W DNIU 1 LUTEGO 1944 ROKU
Z WYROKU POLSKIEGO PAŃSTWA PODZIEMNEGO
ODDZIAŁ SPECJALNY KIEROWNICTWA DYWERSJI
KOMENDY GŁÓWNEJ ARMII KRAJOWEJ „PARASOL”
WYKONAŁ UDANĄ AKCJĘ NA GENERAŁA SS I POLICJI
FRANZA KUTSCHERĘ – KATA WARSZAWY
W AKCJI POLEGLI BRONISŁAW PIETRASZEWICZ
„LOT” LAT 22 DOWÓDCA AKCJI. ZBIGNIEW GĘSICKI
„JUNO” LAT 24. MARIAN SENGER „CICHY” LAT 20
KAZIMIERZ SOTT „SOKÓŁ” LAT 20
CZEŚĆ ICH PAMIĘCI**

Górną część napisu, z prawej strony, zdobi symbol - znak „PARASOLA”. Przy kamieniu pamiątkowym jest umieszczana misa kwiatowa, często też płoną znicze pamięci.

**Wybór i współczesne opracowanie całości,
przypiski i śródtytuły - Andrzej Gładkowski**

(przy wykorzystaniu publikacji:
A. Kamińskiego „Zośka i Parasol”,
rozd. V „Zamach na Kutscherę”
P. Stachewicza „PARASOL”,
rozd. 15 „Specjalna operacja bojowa „Kutschera”
a także relacji i rozmów z uczestnikami uroczystości
wspomnieniowych w 62 rocznicę tej akcji.)
Autor składa też podziękowanie za
szczegółową konsultację
p. Marii Stypułkowskiej-Chojeckiej „Kama”.

**Konsultacja: Maria Stypułkowska-Chojecka „Kama”
Przewodnicząca Komisji Historycznej
i Młodzieżowej Środowiska AK „Parasol”**

62 rocznica akcji bojowej p.n. „Kutschera”

W dniu 1 lutego 2006 roku minęła 62 rocznica akcji przeprowadzonej przez żołnierzy AK oddziału „Pegaz” (wcześniejszy kryptonim oddziału „Agat”, późniejsza nazwa - „Parasol”) przeciwko generałowi SS i Policji na dystrykt, czyli rejon warszawski, Franzowi Kutschercze. Był on mianowany, przez samego Himmlera, na to stanowisko 25. IX. 1943 roku z opinią „znakomitego fachowca w zwalczaniu podbitych narodów”. W Warszawie wprowadził publiczne egzekucje jej mieszkańców. Zginął 1 lutego 1944 roku, w centrum okupowanej Warszawy, w akcji bojowej, zorganizowanej przez specjalny oddział Armii Krajowej. Na ówczesne możliwości, był to wyczyn bojowy na skalę współczesnych operacji komandosów.

Fakt ten, dla terroryzowanej przez okupanta ludności Warszawy, miał szczególne znaczenie. Mimo zagrożenia okrutnymi represjami, podniósł na duchu polskie społeczeństwo i wzbudził podziw dla niepodległościowych, bojowych możliwości konspiracyjnych Armii Krajowej. Można nawet powiedzieć, że warszawiacy poczuli się pewniej w swym mieście i to też było jednym z ważnych celów, tej uwieńczonej sukcesem, akcji bojowej.

W hołdzie jej bohaterom wspominamy ich pamięć i związane z tym fakty. W momencie naszej publikacji mamy jeszcze 3 uczestników tej, historycznej dziś, akcji. Są to: „Dewajtis” – Elżbieta Dziębowska obecnie dr muzykologii, mieszka na Podhalu, w Jurgowie; „Kama” – Maria Stypułkowska-Chojcka, redaktor, mieszka w Warszawie oraz „Miś” – Michał Issajewicz, inżynier, mieszka w Warszawie.

Wspomnienie na miejscu akcji

W dniu 1 lutego br. spotkano się w miejscu akcji tj. w Alejach Ujazdowskich 23 przy pamiątkowym kamieniu. W milczeniu Zebrani uczcili pamięć żołnierzy Batalionu „Pegaz” – uczestników tej akcji. Złożono kwiaty, zapalono znicze...

W tym roku na uroczystość przybyło wiele osób. Byli przedstawiciele władz miasta, samorządów, ministerstw - m.in. Ministerstwa Obrony Narodowej, Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, przedstawiciele Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz Kuratorium Oświaty, delegacja Jednostki Wojskowej „Grom”, Towarzystwo Przyjaciół Warszawy, delegacje wielu szkół nie tylko z Warszawy (np. z Piastowa), drużyny harcerskie ZHP i ZHR oraz przedstawiciele Szarych Szeregów i różnych oddziałów AK.

Złożono też kwiaty pod tablicą znajdującą się na frontonie budynku, w którym mieści się obecnie Konsulat Republiki Węgier. W dniu 2 lutego 1944 r. w tym miejscu rozstrzelali w odwecie wielu warszawiaków...

Po drugiej stronie Alei Ujazdowskich - z inicjatywy hufca harcerskiego im. Szarych Szeregów - zostały wbudowane płyty chodnikowe, w miejscach, w których tuż przed akcją znajdowały się trzy łączniczki sygnalizujące ruszenie i przejazd samochodu, co poprzedziło całe działanie.

Harcerze, trzymając zapalone znicze, mówili o przebiegu akcji. Wszyscy byli bardzo wzruszeni...

Nad Wisłą i w innych miejscach pamięci

Następnym punktem programu było wrzucenie wiązanek kwiatów do Wisły – z mostu, w miejscu skoku "Juno" i "Sokoła". Już dawno j temu - zaproponowali to harcerze ZHP ze Szczepu im. Batalionu "Parasol".

Przy ul. Słowackiego, po nr 32/36, tam gdzie mieszkał "Lot" z matką i siostrą, przed budynkiem złożono kwiaty.

Stamtąd droga powiodła uczestników do Piastowa, gdzie w dzieciństwie mieszkał "Lot". Przy ulicy noszącej Jego imię, mieszkańcy ufundowali wiele lat temu tablicę pamiątkową.

W uroczystościach na Żoliborzu, jak również w Piastowie brali udział przedstawiciele władz dzielnicy i miasta, a przede wszystkim – młodzież szkolna i pedagodzy.

W imieniu coraz mniej licznej garstki żołnierzy Batalionu "Parasol", jak też rodzin poległych, uczestnicy tego spotkania serdecznie dziękują wszystkim za udział w uroczystościach.

Msza święta w Katedrze Polowej WP w Warszawie

W przeddzień rocznicy akcji, kontynuując tradycję zainicjowaną przez byłych żołnierzy AK – została odprawiona w dniu 31 stycznia 2006 r. msza św. w Katedrze Polowej WP przy ul. Długiej w Warszawie w intencji zmarłych i zaginionych uczestników akcji: „Lota”, „Cichego”, „Juno” i „Sokoła”.

W czasie mszy wspominano myślą i modlitwą uczestników tej akcji, a także poległych w akcjach później przeprowadzonych oraz w Powstaniu Warszawskim. Byliśmy sercem i myślami również z poległymi i zmarłymi śmiercią naturalną. Byli to:

- „Ali” Stanisław Huskowski
- zginął 11 lipca 1944 r. podczas odwrotu po akcji na gen. SS i Policji W. Koppego w Krakowie;
- „Olbrzym” Henryk Humięcki
- zginął w pałacu Krasińskich, 27 sierpnia 1944 r. przysypany gruzami w czasie Powstania na Starym Mieście;
- „Bruno” Bronisław Hellwig
- zmarł 22 lipca 1945 r. z ran odniesionych w akcji na Stamma (6.05.1944 r.);
- „Kruszynka” Zdzisław Poradzki
- zmarł w 1952 r.;
- „Hanka” Anna Szarzyńska – Rewska
- zmarła w 1970 r.;
- „Żbik” Jan Kordulski.
- zmarł w 1982 r.;
- „Dietrich” Eugeniusz Schielberg
- zmarł 18 lipca 2002 r.
- „Sokół” Kazimierz Sott, zginął – po akcji - w nurtach Wisły
- „Juno” Zbigniew Gęsicki, zginął – po akcji – w nurtach Wisły.

Wspominano także dowódcę Kedywu Komendy Głównej Armii Krajowej gen. Emila Fieldorfa, pseud. „Nil”, któremu podlegał oddział wykonujący akcję. Sądzony w PRL w fikcyjnym procesie, po czym został następnie skrytobójczo stracony w lutym 1953 roku (w procesie tym uczestniczyła mieszkająca obecnie w Anglii sędzia Helena Wolińska).

Wspominano również „Pługa” – płk Adama Borysa, cichociemnego, organizatora i dowódcę oddziału do zadań specjalnych Komendy Głównej AK „Agat” – „Pegaz” – „Parasol”, represjonowanego i aresztowanego w czasach PRL (zmarł w 1986 r.) oraz Aleksandra Kunickiego „Rayskiego” – szefa służby wywiadu oddziału, przygotowującego akcję. W latach PRL był więziony, skazany na karę śmierci, następnie ułaskawiony i zrehabilitowany (zmarł w 1986 r.). ■

ŚRODOWISKO BATALIONU AK „PARASOL”

o przebiegu i zakończeniu udanej akcji bojowej

(tekst w oprac. redakcyjnym)



Grupa harcerzy przy kamieniu pamiątkowym akcji bojowej p.n. „Kutschera”. Kamień znajduje się w Alejach Ujazdowskich w Warszawie (fotografia uroczystości z okazji 62 rocznicy tego wydarzenia)

Akcja odbyła się w dniu 1 lutego 1944 roku w Alejach Ujazdowskich przy budynku nr 23 (w pobliżu ul. Pięknej). W akcji tej wzięło udział 9 żołnierzy, w tym 2 kierowców wozów ewakuacyjnych, służących do szybkiego wycofania się z miejsca akcji i 3 łączniczki, jako sygnalizatorki.

Zadaniem łączniczek było przekazanie - w ustalony sposób – informacji dotyczących samochodu, który przyjeżdżał po hitlerowskiego generała, jak też tego, że wsiadł on do samochodu i wreszcie, że samochód ruszył. Sygnały przechodziły od „Kamy”(stojącej w alejach Ujazdowskich, naprzeciw Alei Róż, gdzie mieszkał Kutschera) „do Dewajtis”, która przekazała je dalej „do Hanki”. Zauważyli je

jednocześnie „Lot” - dając hasło rozpoczęcia akcji, jak też „Miś” - ruszając wozem. Miał on bardzo trudne zadanie: zatarasować drogę wjazdu do budynku przy Al. Ujazdowskich 23, w którym mieściła się siedziba dowództwa SS i policji na dystrykt warszawski.

„Miś” na podany sygnał przez dowódcę całej akcji zajechał samochodem drogę samochodowi z Kutscherą i doprowadził do zderzenia obu wozów. Tak zatrzymano samochód wiozący kata Warszawy, tuż przed budynkiem, w którym urzędował. W tym momencie w Alejach rozpoczęła się walka, (która doprowadziła do zrealizowania zasadniczego celu zamachu - *przyp. red.*). W jej wyniku zostali ciężko ranni żołnierze „Pegaza”: „Lot” – Broniek Pietraszewicz, dowódca akcji i „Cichy” - Marian Senger oraz lżej ranni: Michał Issajewicz „Miś” i Henryk Humięcki „Olbrzym”.

Zrealizowano zaplanowane wycofanie się (już pod ostrzałem niemieckim) w stronę ulicy Chopina, gdzie czekały na nich samochody odwodowe. Wszystkich rannych zabrał „Sokół”. Ostatni wskoczył do auta „Juno”, osłaniający ogniem z pistoletu maszynowego odwrót kolegów. Udało się odjechać. Samochód prowadził Bronisław Hellwig pseud. „Bruno”.

Lekarz „Pegaza”, dr Jan Dworak pseud. „Maks” zdecydował o odwiezieniu rannych do szpitala Maltańskiego przy ulicy Senatorskiej. Tam opatrzono głowę „Misia” i zatrzymano rannego „Olbrzyma”. Ciężko rannych, wymagających natychmiastowej operacji, zawieziono na Pragę do szpitala Przemienienia Pańskiego, do bocznej części budynku (w głównej części szpitala leżeli ranni żołnierze niemieccy). W szpitalu tym operowano obu ciężko rannych: „Lota” i „Cichego”.

Po pozostawieniu rannych w szpitalu „Juno” – Zbigniew Gęsicki i „Sokół” – Kazimierz Scott wracali samochodem przez most Kierbedzia na lewostronną część Warszawy, gdzie znajdował się garaż oddziału.

Na moście zostali osaczeni przez Niemców. Dalsza jazda do przodu jak i odwrót okazały się niemożliwe. Otworzyli więc ogień z broni maszynowej i – nie widząc możliwości odwrotu – skoczyli do Wisły. Nietrudno jest trafić do dwóch postaci, płynących w lodowatej wodzie ...

Wiadomo było, że po walce w Alejach i zlikwidowaniu wysokiego rangą funkcjonariusza hitlerowskiego, Niemcy rozpoczną poszukiwania ewentualnych rannych w szpitalach warszawskich. Dlatego dowódca oddziału, kpt. „Pług”, wyraził zgodę na ewakuację (lub odbicie) rannych ze szpitala, czego – w tym samym dniu w godzinach popołudniowych - dokonała grupa żołnierzy „Pegaza”, późniejszego „Parasola”.

Akcja udała się bez użycia broni palnej. Obu rannych, po wykonanych operacjach, umieszczono w innych szpitalach. Stan ich był jednak bardzo ciężki. Bronisław Pietraszewicz „Lot” zmarł 4 lutego 1944 roku, Marian Singer „Cichy” – 6 lutego 1944 roku.

Po pogrzebie „Lota” represje okupanta spotkały nie tylko opiekujących się nim lekarzy, ale również właściciela zakładu pogrzebowego, który zajął się pochówkiem.

Na wszystkich mieszkańców Warszawy nałożono kontrybucję w wysokości 100 000 000 zł. okupacyjnych.

Maria Stypułkowska – Chojecka „Kama”

uczestniczka akcji zamachu
Przewodnicząca Komisji Historycznej i Młodzieżowej
Środowiska Żołnierzy Batalionu AK PARASOL

HYMN „PARASOLA”

Chłopcy silni, jak stal

Chłopcy silni jak stal
 Oczy patrzą sięw dal
 Nic nie zrobi nam wojny pożoga.
 Hej, sokoli nasz wzrok
 W marszu sprężysty krok
 I pogarda dla śmierci i wroga.

Gotuj broń, naprzód marsz ku zwycięstwu
 W górę skroń, orzeł nasz lot swój wzbił
 Chłopcy silni, jak stal, oczy patrzą się w dal
 Hej, do walki nie zabraknie nam sił.

Godłem nam Biały Ptak
 A „Parasol” – to znak
 Naszym hasłem – piosenka szturmowa
 Pośród kul, huku dział
 Oddział stoi, jak stal
 Choć poległa już chłopców połowa.

Dziś padł on, jutro ja, śmierć nie pyta
 Gotuj broń, krew ci gra boju zew
 Chłopcy silni, jak stal, oczy patrzą się w dal
 A na ustach szturmowy nasz śpiew.

A gdy miną już dni
 Walki, szturmów i krwi,
 Bratni legion, gdy z Anglii powróci,
 Pójdzie wiara gromadą Alejami paradą
 I tę piosnkę szturmową zanuci.

Panien rój, kwiatów rój i sztandary
 Równy krok, śmiały wzrok, bruk aż drży
 Alejami z paradą będziemy szli defiladą
 W wolną Polskę, co wzrośnie z naszej krwi.

Tekst, w początkowej wersji, znany był już wiosną 1944 r. Autorem pieśni był plut. pchor. Józef Szczepański, ps. „Ziętek,” żołnierz Batalionu „Parasol”. W czasie Powstania została dopisana na Starym Mieście dodatkowa część, od „Godłem nam Biały Ptak...” do „A na ustach szturmowy nasz śpiew”.

Autor, ranny na Starym Mieście, zmarł w szpitalu w Śródmieściu 10.IX 1944 r.

Nazwisko autora stało się znane dopiero w 1958 r., po wydrukowaniu w tym roku „Śpiewnika zastępowego”. Ukazała się tam jednak niezbyt dokładnie przekazana treść jego pieśni. Od tego czasu ukazało się już kilka publikacji, niektóre z drobnymi zmianami w tekście. Cytowaną powyżej wersję uważa się za najpełniejszą.

ZESZYTY HISTORYCZNE wydawane są od 2005 r.

**Dotychczas ukazały się 4 numery,
które zawierają następujące tematy:**

Nr 1 (2005 r.):

- Polska myśl techniczna w służbie wojny i wywiadu
- ENIGMA – niemiecka maszyna szyfrująca
- Polowanie na Hitlera
- Polski wykrywacz min

Nr 2 (2005 r.):

- Cichociemni
- Lombard
- Peenemueunde V-1 V-2
- Mjr Bolesław Kontrym

Nr 3 (2006 r.):

- Zadania polskiego wywiadu i kontrwywiadu
- Biografie: Władysław Ważny (cichociemny), Krystyna Skarбек-Giżycka (as wywiadu), Elżbieta Zawacka ps. „Zo” (cichociemna), Kazimierz Leski (as wywiadu), Stefan Jasielski (cichociemny)

Nr 4 (2006 r.):

- Operacja FRESTON
- Działalność wydziału legalizacji i techniki AK
- Biografie: Adam Borys (dowódca „Parasola”), Bronisław Pietraszewicz (Mały Sabotaż i Akcja na Kutschere), Aleksander Stpiczyński (emisariusz KG AK), gen. Michał Gutowski

W miarę posiadanych zapasów, istnieje możliwość otrzymania archiwalnych numerów. Dyżury redakcyjne we wtorki, w godz. 10 – 12.

Uprzejmie wyjaśniamy, że materiały o Adamie Borysie i Bronisławie Pietraszewiczu zamieszczone w *Zeszytach Historycznych* nr 4/2006 pochodzą z archiwum redakcyjnego.

Redakcja

